Nr 300 Kraków, Wtorek dnia 31 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr, 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Z bieżącej chwili.

Burzliwa scena, od jakiej się rozpoczęły obrady czeskiego Sejmu, stanowi wskazówkę, że nie tak łatwo będzie hr. Badeniemu doprowadzić do porozumienia pomiędzy Niemcami a Czechami dopóty, dopóki namiestnik Thun pozostanie na dotychczasowem stanowisku. Można zrozumieć, że sytuacja hr. Badeniego jest nieco kłopotliwa; dymisja hr. Thuna, któraby odrazu wyjaśniła i uprościła całe położenie, byłaby zarazem i osobistą dla sprężystego namiestnika krzywdą i zbyt rażącem ustępstwem wobec taktyki młodoczeskich polityków. Jak wszyscy ludzie, pragnący uchodzić za mocnych, a w gruncie rzeczy niepewni swego wpływu i stanowiska, tak samo i hr. Badeni boi się jak ognia podejrzeń, że ulega hałaśliwie prowadzonej agitacji; dlatego nie zatwierdził Luegera i dlatego teraz chce za wszelką cenę utrzymać Thuna u władzy. W istocie zakrawałoby to na pewien komizm, gdyby hr. Badeni, który chełpi się, że czyniąc decydujący krok w sprawie wiedeńskiej, oparł się całej opinji publicznej stolicy, namowom i perswazjom książąt kościoła i dobrym radom przyjaciół, zmiękł teraz wobec pogróżek i awantur p. Vaszatego i jego politycznych przyjaciół. Zapewniają, że podczas jednego z objadów parlamentarnych w Burgu, posłowie czescy, korzystając z rozmowy, jaką nawiązał z nimi cesarz, przedłożyli samemu monarsze prośbę o poczynienie zmian w administracji politycznej Czech. Jaka była odpowiedź cesarska, o tem nie opowiadają posłowie. W każdym razie hr. Thun jest dotąd namiestnikiem i podobno wcale nie myśli o ustąpieniu, jakkolwiek niezawodnie chwilowe jego zużenie i potrzeba wypoczynku byłyby bardzo na rękę prezydentowi ministrów. Hr. Badeni nie traci jednak nadziei, że przeprowadzi ugodę czesko-niemiecką pod rządami tego a nie innego namiestnika. Rokowania zaczęły się już na serjo. Ze strony czeskiej prowadzą ją deputowani Herold i Podlipny, ze strony niemieckiej zastępca marszałka Lippert. Hr. Badeni przyjedzie sam do Pragi, skoro rokowania dojdą do tego punktu, w którym interwencja rządu wyda się pożądaną.

Kanclerz państwa niemieckiego, książę Hohenlohe, konferował w sobotę przez dwie godziny z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych hrabią Gołuchowskim. Nie potrzeba dodawać, że rozmowa ta musiała mieć głębokie polityczne znaczenie. Przebywamy epokę, w której kierownicy polityki zagranicznej dwóch potężnych mocarstw mają sobie dużo do powiedzenia. Jeszcze się nie skończył ostatni burzliwy okres kwestji wschodniej, a już spór angielsko-amerykański zaczyna z drugiego krańca świata sypać snopy iskier na łatwo zapalną atmosferę międzynarodowych stosunków Europy. W ostatnim dniu wystąpiła nadto ni stąd ni zowąd na pierwszy plan ogólno-politycznej widowni Rosja, przestrzegająca do tej pory jak najściślej stanowiska neutralności i chłodnej rezerwy wobec wszelkich wypadków dnia. Zaprzeczono wprawdzie na razie pogłoskom o konflikcie włosko-rosyjskim z powodu wypadków w Abisynji; zaprzeczenie nie wpłynie wszakże na zmianę przekonania we Włoszech, że armją szoańską kierują wysłani przez rosyjski rząd oficerowie. Równocześnie odsłania powoli Rosja także inne tajemnicze dotąd kierunki swojej polityki zagranicznej. Wysłaniec sułtana, wiceadmirał Arif-basza, w towarzystwie rosyjskiego dragomana pospiesza do Petersburga dla wręczenia carowi Mikołajowi odręcznego sułtańskiego pisma, oraz wspaniałych podarunków. Cenzura turecka skonfiskowała *Moniteur Oriental*, który pierwszy o tym fakcie doniósł, a dzienniki urzędowe starają się całą rzecz przemilczeć. Dyplomacja Złotego Rogu widzi w tem potwierdzenie podejrzeń, według których pomiędzy Rosją a Turcją zawarty został wśród ścisłej dyskrecji odrębny traktat, oddający rządowi rosyjskiemu protektorat nad bezpieczeństwem sułtana i całością tureckiego państwa.

Najsensacyjniejszą wiadomość stanowi jednak doniesienie o stanowisku, jakie ostatecznie zajęła Rosja wobec amerykańsko-angielskiego zatargu. Już kilka dni temu b. prezydent Venezueli, jenerał Guzman Blanco, oświadczył jednemu z dziennikarzy, że według jego przekonania Stany Zjednoczone porozumiały się już całkowicie z Rosją co do wspólnego postępowania przeciwko Anglji i to w ten sposób, że kiedy Amerykanie bronić będą swoich brzegów przed flotą wielkobrytańską, Rosja przypuści gwałtowny atak na posiadłości angielskie w Indjach. Informacje jenerała Blanco potwierdzone zostały przez wiadomości pochodzące z najlepszego źródła. Według tych wiadomości rząd amerykański zwrócił się do gabinetu petersburskiego z zamiarem wybadania jego stanowiska. Odpowiedź ks. Łobanowa była dla Stanów Zjednoczonych nadzwyczaj pomyślna. Łobanow miał oświadczyć, że rząd rosyjski podziela całkowicie stanowisko Clevelanda i że postanowił odnośnym swoim zapatrywaniom nadać dobitny wyraz, c o n a j m n i e j w drodze dyplomatycznej. Nie jest także rzeczą wykluczoną, że Stany Zjednoczone w swoich obecnych finansowych trudnościach otrzymają w tej lub innej formie daleko idące poparcie Rosji, która rozporządza obecnie znacznemi zapasami złota, a minister skarbu Witte w całej swojej działalności zmierzał zawsze do ograniczania wpływu finansowego Anglji, a o ile było można do przeciwdziałania nawet temu wpływowi. Pod wrażeniem powyższych wiadomości prasa angielska, która do tej pory lekceważyła wojenny zapał prezydenta Clevelanda, zaczyna nie bez pewnej obawy patrzeć w przyszłość, mogącą łatwo przynieść z sobą koniec kolonjalnej potęgi Wielkiej Brytanji. W Waszyngtonie z tem większą ufnością czynią przygotowania wojenne i obradują nad zarządzeniami skarbowemi, których wojenny charakter także jest aż nadto widoczny. W tych dniach Izba reprezentantów obradować będzie nad rezolucją, upoważniającą prezydenta Clevelanda do zwołania konferencji wszystkich narodów, posiadających terytorja w Ameryce dla ostatecznego załatwienia wszelkich granicznych sporów. Konferencja ta ma się zgromadzić w roku przyszłym w Washingtonie.

Korupcja i upadek moralny osób stojących na wpływowych stanowiskach w życiu publicznem nie jest niestety wyłącznym przywilejem Francji. Smutna sprawa byłego redaktora protestancko-junkierskiej *Kreutzzeitung* dowodzi, że stosunkowo zdrowsze nawet żywioły społeczeństwa niemieckiego nie zdołały się ze wszystkiem ochronić przed tą zarazą moralną, jakiej przykład idzie z Paryża. Baron Hammerstein został onegdaj aresztowany w Atenach, gdzie się ukrywał pod nazwiskiem dra Herberta. Człowiek niepospolitych zdolności i niemałych także zasług dla swego stronnictwa, przez brak umiejętności rządzenia się własnym majątkiem, przez życie nad stan, przez lekkomyślność dopuścił się postępków, pozostających w sprzeczności z kodeksem karnym; skoro tylko te postępki wyszły na jaw, stronnictwo odepchnęło go bezzwłocznie i zerwało z nim wszelkie stosunki. Sprawa nie ma zatem żadnego głębszego politycznego znaczenia, a tylko żydowsko-liberalne dzienniki usiłują ją wyzyskać na swoją korzyść w walce z partją konserwatywną; nie ulega zresztą wątpliwości, iż partja zbłądziła, powierzając kierunek głównego swego organu człowiekowi, którego charakter nie był dostatecznie wypróbowany. W każdym razie atoli sprawa Hammersteina, ktora jest bądź co bądź objawem wyjątkowym i odosobnionym, maleje ogromnie w porównaniu z korupcją, jaką jest przesiąknięte paryskie życie publiczne. Dziennik *La France* drukuje np. w dalszym ciągu słynną listę Artona. W niej spotykamy się z szeregiem coraz wybitniejszych nazwisk: Deves, Hébrard, Albert Grévy, Naquet, Clemenceau, Freycinet, Wilson, Heredia, ambasador Herbette, wszyscy po kolei idą pod pręgierz sensacyjnej rewelacji. Jedyną obroną napiętnowanych jest skarga o oszczerstwo; to też prokuratorja zasypana jest temi skargami. Nawet minister Viger, który dotychczas głosił, że nie warto zwracać uwagi na ten nikczemny falsyfikat, zdecydował się, idąc za radą przyjaciół, przyłączyć się do oskarżenia. Redaktor dziennika Colleville wyjechał do Brukseli, ażeby uniknąć aresztowania i mieć swobodę w dostarczaniu dowodów, iż ogłoszona lista jest najautentyczniejszą listą stu czterech, przechowywaną przez Artona. Nazajutrz po wyjeździe Collevilla przeprowadzono ścisłą rewizję w redakcji *La France*. Rewizja, przewidywana od kilku dni przez redaktorów, była naturalnie bezprzedmiotowa i nie doprowadziła do żadnego wyniku. Paryż oczekuje z niecierpliwością tego nowego procesu, który zapowiada się najsensacyjniej ze wszystkich dotychczasowych panamskich rozpraw sądowych.

Deklaracja Barwińskiego.

Lwów 25 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C*) Otwarcie Sejmu nasunęło niezadowolonym żywiołom ruskim raz jeszcze sposobność wypowiedzenia znanej już opinji o jego n i e l e g a l n o ś c i. „Dzień rozpoczęcia obrad sejmowych, pisze *Diło*, nie był nigdy dniem radości dla Rusinów, których statut krajowy i ordynacja wyborcza skazały na znaczną mniejszość w reprezentacji kraju, a do tego jeszcze znane praktyki podczas wyborów zredukowały liczbę prawdziwych reprezentantów ruskiego narodu do *minimum*. Tegoroczny jednak dzień otwarcia Sejmu musi w każdym szczerym Rusinie budzić uczucie tak przykre, jak nigdy jeszcze, bo też nigdy w takim stopniu i w taki sposób nie była podeptana wola ruskiego narodu“ Po tej introdukcji składa *Diło* następujące oświadczenie: „Z powodu niezgodnego z ustawami przeprowadzenia wyborów z kurji wiejskiej, nie możemy uznać obecnego Sejmu za legalnie wybrany i cały naród ruski z niecierpliwością oczekuje załatwienia doręczonego cesarzowi memorjału z prośbą o wysłanie bezstronnej delegacji dla zbadania wyborów w wspomnianej kurji i rozwiązania Sejmu. Sądzimy, że może znajdzie się w tym Sejmie jakiś poseł ruski, który nielegalność jego zaraz na wstępie zaznaczy“. Posłów takich znalazło się aż dwóch, a mianowicie radykał Okuniewski i... ugodowiec, forytowany przez rząd, prof. Barwiński. Wystąpienie tego ostatniego jest niezmiernie ważnem, tem ważniejszem, że wcale nieoczekiwanem wypadkiem w kronice sejmowej i bez wątpienia skupi około siebie na teraz całą uwagę społeczeństwa.

Deklaracja Barwińskiego brzmi dosłownie; „Mianowanie metropolity galicyjskiego, dra Sylwestra Sembratowicza kardynałem, uważają posłowie ruscy za wyraz najwyższej woli stolicy apostolskiej i korony w sprawie równouprawnienia cerkwi i narodowości ruskiej z innemi obrządkami i narodowościami w kraju i państwie i przyjmują je z uczuciem szczerej wdzięczności. Posłowie ruscy uważają załatwienie sprawy ruskiej na podstawie równouprawnienia za kwestję naglącą i doniosłą dla interesów państwa, a osobliwie kraju, ponieważ tylko w ten sposób może być osiągnięte pokojowe ugruntowanie stosunków pomiędzy obiema narodowościami krajowemi, których siły muszą się zwrócić do ekonomicznego podniesienia ogółu i do ochrony naszego włościaństwa przed ruiną materjalną. Przyznając konieczność i nagłą potrzebę takiego załatwienia stosunków narodowościowych w kraju, nie mogą posłowie ruscy pominąć sposobności wypowiedzenia głębokiego żalu z powodu nieprzychylnego stanowiska wobec narodowości ruskiej, podczas ostatnich wyborów sejmowych, ze strony centralnego komitetu, jako wyrazu większości sejmowej, oraz niewłaściwego i nielegalnego postępowania organów rządowych w wielu powiatach, nawet przeciw kandydatom narodoworuskim, czem pokrzywdzono prawo ruskiej narodowości i obniżono jej szacunek dla reprezentacji prawodawczej. Jako przedstawiciele i konstytucyjni zastępcy narodu ruskiego w Galicji, uważamy siebie za zupełnie uprawnionych do tego, aby dbać o jak najprędsze i sprawiedliwe załatwienie potrzeb narodu ruskiego, a przytem będziemy brali udział w pożytecznych pracach sejmowych. Jednakże jako znaczna mniejszość narodowa w Sejmie, zastrzegamy się przeciw majoryzowaniu nas w sprawach narodowych, w przeciwnym razie musielibyśmy wyprowadzić z tego konieczne konsekwencje co do dalszego stanowiska i udziału w pracach sejmowych“.

Deklaracja posła Barwińskiego, jak zaznaczyłem powyżej, jest wypadkiem tak dalece nieoczekiwanym, ważnym i charakterystycznym, że już dziś można twierdzić z wszelką stanowczością, iż zajmie ona jedno z najwybitniejszych miejsc w kronice całej rozpoczętej wczoraj sześcioletniej kadencji. Oceniając znaczenie jej wobec znanego dobrze ukształtowania

się, sympatji i stronnictw podczas wyborów tegorocznych, musimy zgodzić się na jedną z dwóch ewentualności: albo wystąpienie posła Barwińskiego jest z góry powziętym manewrem, ułożonym z natchnienia sfer rządowych, dla ułatwienia sobie dalszej taktyki w sprawach ruskich, albo mamy do czynienia z faktem pojawienia się na horyzoncie sejmowym **nowej opozycji ruskiej**, na miejsce tej, którą wybory wrześniowe zmiotły z areny parlamentarnej. Ewentualność pierwsza ma za sobą pewne teoretyczne uzasadnienie, wiemy bowiem zbyt dobrze, że nie ma takiego rządu, któryby nie potrzebował rzeczywistej, lub pozornej opozycji. Wolimy jednak przez wzgląd na czysty i prawy charakter prof. Barwińskiego przyjąć drugą ewentualność, t. j. wyłonienie się opozycji faktycznej, niespodziewanej wprawdzie, ale mogącej mieć za sobą pewne sympatje ludzi, miłujących swobodę obywatelską i niezależność zdania. A w takim razie trzebaby przypuścić, iż w indywidualności politycznej p. Barwińskiego odbywa się ten sam proces, który przed czterema laty z Romańczuka, inicjatora „nowej ery“ i najserdeczniejszego pupila stańczyków galicyjskich, zrobił Romańczuka opozycjonistą i skrajnym wrogiem dróg ugodowych. O ile jednak przechód do opozycji zarysował się u Romańczuka gwałtownie i z pewnym brutalnym rozmachem, o tyle metamorfoza p. Barwińskiego (jeżeli mamy z nią istotnie do czynienia) odbywa się w formach nierównie łagodniejszych i stopniowo.

P. Barwiński protestuje przeciw nielegalności wyborów, ale równocześnie nie uchyla się od pozytywnej pracy w komisjach i w Izbie. Jest to więc nowy rodzaj opozycji połowicznej. Zupełna opozycja, odrzucająca wszelkie konkretne węzły z ciałem prawodawczem, jest w deklaracji p. Barwińskiego dalszą ewentualnością, a więc czemś, czego można dopiero oczekiwać na wypadek majoryzowania Rusinów w zakresie spraw narodowych. Tak, czy inaczej, deklaracja wczorajsza może się stać łatwo początkiem nowej fazy kwestji ruskiej w Galicji, a sam fakt napiętnowania nielegalności wyborów przez posła, zawdzięczającego swój wybór głównie poparciu rządu, jest czemś niebywałem w dziejach parlamentaryzmu. Jeżeli stronnictwo p. Barwińskiego, po tak niedwuznacznem zamanifestowaniu swego niezadowolenia zaraz u progu sesji, zechce przejść istotnie w szeregi opozycyjne i zastąpić ubytek p. Romańczuka, byłoby to już drugie z rzędu *fiasco* rządowe z „upaństwowieniem Rusinów“, utrudniające w wysokim stopniu wszelkie dalsze eksperymenty tego rodzaju i trzebaby sobie chyba powiedzieć, że opozycja ruska w Sejmie jest nieśmiertelna. Rzeczą taktu, obecnej większości sejmowej, będzie zapobiedz zupełnemu przejściu p. Barwińskiego w opozycyjne szeregi.

Mniej ważną, bo przewidzianą z góry jest pokrewna deklaracja odosobnionej grupki radykałów ruskich, złożona przez usta posła Okuniewskiego. Dr Okuniewski rzekł: „W mojem i moich towarzyszy imieniu, oświadczyć muszę, że stoimy niezachwianie na gruncie narodowym, zastrzegamy się przeciw mięszaniu się władz rządowych i autonomicznych do naszych spraw kulturnych i rozdzielaniu nas na programowych i nieprogramowych Rusinów. Chcemy żyć własnem życiem. Również musimy stanowczo zaprotestować przeciw nadużyciom organów rządowych podczas ostatnich wyborów do Sejmu, które uniemożliwiły narodowi ruskiemu wprowadzić do tej Izby odpowiednią liczbę swoich przedstawicieli, którzyby potrafili z honorem i pożytkiem dla swojej narodowości i całego kraju poświęcić się pracom sejmowym“.

W związku z deklaracją Barwińskiego, stoi w przeddzień otwarcia Sejmu **poufna narada ugodowców** w hotelu Stattmüllera. Odbyła się ona w tak ścisłym sekrecie, że, co do zapadłych na niej uchwał, musimy zadowolnić się informacjami moskalofilskiego *Hałyczanina*, jedynemi, jakie się dostały na światło dzienne. Przedewszystkiem więc, według *Hałyczanina*, uchwalono zaznaczyć w Sejmie niesolidaryzowanie się ze znaną deputacją ruską, która jeździła do Wiednia ze skargami na gwałty wyborcze. Środkiem, prowadzącym do tego celu, miało być właśnie wspomniane oświadczenie Barwińskiego. Według rozumowania *Hałyczanina*, to, co na pierwszem posiedzeniu sejmowem wypowiedział Barwiński, miało starczyć za delikatną wskazówkę, iż wysyłanie deputacji było zbytecznem, skoro w łonie samego Sejmu można tego rodzaju skargę wytoczyć i załatwić. Rozumowanie to potwierdza wypowiedziane przezemnie powyżej przypuszczenie, że krok p. Barwińskiego mógłby być tylko manewrem, dokonanym z natchnienia rządowego. Opinja moskalofilskiego organu, z dobrze zrozumianych przyczyn, zaprawiona tendencyjną niechęcią do ugodowców, nie może być jednak w żaden sposób miarodajną i należy ją przyjąć bardzo ostrożnie, jako płód antagonizmu partyjnego.

Ciekawe jest to, co *Hałyczanin* opowiada w dalszym ciągu o przebiegu konferencji stronnictwa ugodowego. Konferencja zastanawiała się mianowicie nad ułożeniem **programu na rozpoczętą kadencję sejmową** i uchwaliła powtórzyć znany ugodowy program p. Romańczuka z r. 1891, którego główne punkty obejmowały wiernopoddańczość wobec Rzymu i Austrji, oraz gotowość zgodnej pracy z narodowością polską dla dobra kraju państwa i Kościoła katolickiego. Program ten, bez wdawania się w szczegóły, w bardzo grubych zarysach, zaprawionych nadto piołunem protestu przeciwko praktykom wyborczym, wypowiedział Barwiński istotnie. Na tem jednak nie koniec. Według dalszej informacji *Hałyczanina*, Marszałek krajowy p. Stanisław Badeni, stara się usilnie o pozyskanie dla klubu Barwińskiego trzech posłów opozycyjnych: Nowakowskiego, Okuniewskiego i Ostapczuka, oraz przyrzeka przeprowadzić przy najbliższej sposobności wybór p. Romańczuka do Sejmu, w zamian za co żąda pomocy niezadowolonych żywiołów ruskich w urządzeniu jakiegoś zbiorowego protestu przeciw deputacji wiedeńskiej. Byłby to niezawodnie bardzo piękny objaw solidarności braterskiej, gdyby Badeni-marszałek ratował pozycję Badeniego-ministra, ale doniesienie *Hałyczanina* jest tak naiwne, że nie można go wcale brać w rachubę. Posłowie, wybrani na podstawie programu radykalnego, mieliby raptem przemienić się w konserwatywnych rządowców, inicjatorowie deputacji wiedeńskiej, mieliby pomagać do zdyskredytowania własnego dzieła — są to kombinacje godne nielada głowy politycznej. W każdym razie sprawa ruska wchodzi w jakiś chaotyczny okres, wobec którego na razie trzeba z konieczności zająć stanowisko wyczekujące, gdyż wszelkie domysły nie mogą mieć żadnej wartości wobec możliwych dalszych niespodzianek w guście deklaracji Barwińskiego.

Z CIESZYNA.

Otrzymaliśmy następujące uwiadomienie: „Na uchwałę walnego zgromadzenia z d. 21 grudnia 1895 r. odpowiada Zarząd „Macierzy szkolnej“ co do ponownego przyjęcia wydalonych uczniów w myśl i słowami cesarskiego rozporządzenia z d. 17 czerwca 1850 r. l. 5248 w porozumieniu z dyrekcją gimnazjum w sposób następujący:

Dyrekcja zakładów państwowych jakoteż prywatnych, którym rząd udzielił nazwy gimnazjów lub szkół realnych, są obowiązane uwiadamiać władzę przełożoną o wszelkich zmianach dotyczących tych zakładów; dlatego też dyrekcja pryw. gimnazjum polskiego w Cieszynie musiała uwiadomić Radę szkolną krajową w Opawie o uchwale zgromadzenia członków „Macierzy szkolnej“ z d. 21 grudnia 1895 r. co do ponownego przyjęcia 14 uczniów, wydalonych z zakładu z powodu niedostatecznego przygotowania tychże do szkoły średniej. W odpowiedzi na to uwiadomienie dyrekcji, pozostawia wprawdzie Rada szkolna krajowa swobodę co do przyjęcia lub nieprzyjęcia tych uczniów, wskazuje jednakże na cesarskie rozporządzenie z d. 27 czerwca 1850 r. l. 5248, odnoszące się do zakładów prywatnych, a składające się z 16 paragrafów, w którem między innemi (w przekładzie polskim) czytamy:

§. 2. Każdy taki zakład prywatny musi mieć przełożonego, który czuwa nad bezpośrednim kierunkiem tegoż i wobec władz rządowych ponosi odpowiedzialność za stan zakładu.

§. 4. Te uchwały prywatne są dwojakiego rodzaju; albo są uprawnione nosić nazwę gimnazjum, lub szkoły realnej, albo też nie są do tego uprawnione.

§. 7. O zmianach w urzędowaniu i w personalu nauczycielskim takiego zakładu za każdym razem należy donosić krajowej władzy szkolnej; ministerstwo może w każdej chwili odjąć zakładowi nazwę gimnazjum albo szkoły realnej z powodu braku ustawą wskazanych właściwości.

§. 12. Wszystkie prywatne zakłady naukowe stoją pod nadzorem rządu; są zatem zobowiązane na żądanie dawać wyjaśnienia o swoim stanie a rząd jest uprawniony w sposób jaki mu się wyda właściwy zasięgnąć dokładnych informacyj o tym stanie.

§. 13. Jeżeli zakład odmówi władzom rządowym zamierzonego przez nie wejrzenia w stan zakładu, może być zamknięty; zakład może być w każdej chwili zamknięty, jeżeli przybiera pod względem moralnym lub politycznym szkodliwy charakter.

Z §. 17 wynika, że dyrekcja nie mogła wykonać powołanej uchwały, nie chcąc narazić zakładu na ewentualność odjęcia mu nazwy gimnazjum, i strącenia go do rzędu pensjonatów prywatnych, co nie było intencją „Macierzy szkolnej“, kiedy fundowała gimnazjum.

W Cieszynie d. 28 grudnia 1895 r.

Jerzy Cieńciała zastępca prezesa. *Ks. Józef Londzin* sekretarz.

Powyższe uwiadomienie zadziwia nas z wielu względów i wcale nie zamyka przykrej sprawy wydalań z cieszyńskiego gimnazjum. Cytowane rozporządzenie z roku 1850 dowodzi właśnie, że dyrekcja jest w pełnem prawie przyjąć na nowo wydalonych uczniów bez żadnej obawy o przyszłość zakładu. Jedynie minister odpowiedzialny przed parlamentem ma prawo odjąć zakładowi nazwę gimnazjum; ta okoliczność ochrania najzupełniej zakład od samowoli opawskiej Rady szkolnej. Wynagrodzenie krzywdy, wyrządzonej niewinnym uczniom, Bóg jeden wie za co, jest obowiązkiem pedagogicznym; dla tych, którzy nie robią należytych postępów w nauce, dostateczną będzie karą odmówienie promocji przy końcu roku. Wydala się ze szkół tylko za czyny hańbiące; Bogu dzięki, nie jest hańbą dla dziecka polskiego, że nie umie dobrze po niemiecku. Przyjęcie uczniów nie będzie zawierało w sobie ani braku *„der gesetzlichen Eigenschaften“* ani nie nada zakładowi „charakteru szkodliwego pod względem moralnym lub politycznym“. Jeżeli zatem na dyrekcję zakładu nie działały żadne inne wpływy prócz względu na rozporządzenie z r. 1850, postępowanie jej uważamy za karygodne, niedające się wytłómaczyć. Prawdopodobnie jednak tkwi w tem wszystkiem coś tajemniczego. Jutro spróbujemy zajrzeć po za kulisy tej bolesnej sprawy; nie czyniliśmy tego dotychczas, ponieważ mniemaliśmy, że uchwała walnego zgromadzenia Macierzy zostanie uwzględniona. Skoro stało się inaczej, uważamy za obowiązek dziennikarski rzucić pewne światło na machinacje wyższej polityki, które słusznie boją się i wstydzą jawności.

Z SEJMU.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Lwów d. 30 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 przed południem.

Na porządku dziennym: 1. Wybór 4 sekretarzy, 4 kwestorów i 12 rewidentów. 2. Wybór komisyj, a mianowicie: komisji budżetowej z 19 członków; gminnej z 9; administracyjnej z 15; prawniczej z 9: szkolnej z 17; gospodarstwa krajowego z 19; kolejowej z 15; drogowej z 15; przemysłowej z 11; sanitarnej z 9; górniczej z 9; solnej z 9; bankowej z 11 petycyjnej z 23 członków.

Wszystkie powyższe komisje zostały wybrane i ukonstytuowały się bezzwłocznie.

Nastąpiło:

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Pinińskiego w sprawie reformy ustawy o należytościach postępowania spadkowego, noweli karnej przeciw lichwie i wyzyskowi przy wykupywaniu gruntów włościańskich.

Wnioskodawca zabrał głos i w świetnej mowie uzasadnił swój wniosek uderzając głównie na lichwiarzy żydowskich, którzy od emigrantów, wybierających się do Ameryki, za bezcen grunta nabywają. Wniosek jego odesłano do komisji prawniczej.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów na Sejm krajowy: *A*) z kurji gmin wiejskich: okręgu wyborczego: bialskiego, gródeckingo, kolbuszowskiego, liskiego, mieleckiego, mościskiego, rohatyńskiego, ropczyckiego, sanockiego, staromiejskiego, i tłómackiego; *B*) z kurji większych posiadłości: okręgu wyborczego przemyskiego. Sprawozdawca poseł Chamiec.

Zweryfikowano dalszych 12 mandatów.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w r. szk. 1894/95. Sprawozdawca poseł Chamiec.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku szkolnym 1894/5. Sprawozdawca poseł Chamiec.

7. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych dla nauki przemysłowej w roku szkolnym 1894/95. Sprawozdawca poseł Chamiec.

Powyższe trzy sprawozdania odesłano do komisji szkolnej.

8. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1894, tudzież preliminarzu tegoż funduszu na rok 1896. Sprawozdawca poseł Sawczak.

Odesłano do komisji budżetowej.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o prowizorjum budżetowem na I kwartał r. 1896.

Powyższe prowizorjum przyjęto ustanawiając 61 procent dodatku do podatków.

Z kolei poseł Kramarczyk wniósł interpelację do rządu o zbyt wysoki wymiar należytości spadkowej praktykowany w sądzie wadowickim, p. Potoczek o nieprawne pobieranie mostowego na Dunajcu, p. Stadnicki wzywa rząd, aby przy podnoszeniu dochodów nie podwyższał podatku spirytusowego.

Następne posiedzenie w piątek.

Wniosek posłów Pinińskiego i towarzyszy brzmi: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby:

1) w czasie jak najbliższym wniósł w Radzie państwa przyrzeczoną już przez pana ministra skarbu ustawę, rozszerzającą postanowienia noweli o należytościach z dnia 31 marca 1890 r. Dz. u. p. l. 53 i w ustawie tej przyznał dalsze ulgi w należytościach od przeniesienia własności gruntów włościańskich i mniejszych realności nietylko w wypadkach nabycia na wypadek śmierci, lecz także i przy czynnościach prawnych między żyjącymi, o ile pozbywający i nabywca podpadają pod pojęcie określone w § 1 przytoczonej noweli

2) zastanowił się bliżej nad reformą postępowania spadkowego, oraz w związku z tem całej instytucji Notarjatu i wniósł projekty ustaw mające na oku zmniejszenie ciężarów połączonych z postępowaniem spadkowem, szczególnie na korzyść właścicieli mniejszych posiadłości;

3) wniósł w najbliższym czasie w Radzie państwa nowelę do ustawy karnej bądź dla całej monarchji, bądź to dla Królestwa Galicji zaostrzającą i rozszerzającą przepisy przeciw lichwie, w szczególności zaś podciągającą pod pojęcie karygodnej lichwy wyzyskiwanie przy wykupywaniu gruntów włościańskich. — Odesłano do komisji prawniczej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 29 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przyjaciele zimy nareszcie mogą się pocieszyć, bo wczoraj mieliśmy prawdziwy, pierwszy dzień mroźny, z towarzyszeniem śniegu, przenikliwego, zimnego wiatru i innych przyjemności, należących do tej pory roku. Na Dunaju lód powinien stężyć za kilka dni i amatorowie sportu łyżwowego będą mogli do woli używać ślizgawki. Przytem zaczynamy tańczyć już na dobre i gdziekolwiek się tylko obrócić, wszędzie słychać ponętne tony walca wiedeńskiego. Jest to dopiero początek karnawału, który w tym roku zapowiada się bardzo świetnie. Ogłoszone już są bowiem całe szeregi balów prawniczych, technicznych, medycznych, malarskich, kolejowych, górniczych, krawieckich, szewskich, nawet portjerów hotelowych. Arystokracja zjawiła się już w komplecie i zamierza dobrze się bawić, a świat urzędniczy również nie pozostanie w tyle. Wszyscy ministrowie są żonaci i prawie każdy z nich ma córki na wydaniu. To także da sposobność do tańcowania, a bale ministerjalne, tak zwane *elite*, mają już ustaloną opinję. Na bal miasta Wiednia, który się odbędzie w poście, rozesłano 4.000 zaproszeń. Prezes honorowy komitetu hr. Wilczek i radca Friebeiss, byli wczoraj na audjencji u cesarza Franciszka Józefa i w imieniu miasta zaprosili go na bal. Monarcha przyrzekł swoją obecność pod warunkiem, jeżeli nie staną na przeszkodzie jakie ważne okoliczności.

Przybycie kanclerza niemieckiego księcia Klodwiga Hohenlohe, zaniepokoiło umysły tutejszych polityków. Giełda, ten najczulszy barometr polityczny, poszła w górę, co dowodzi, że książę Hohenlohe nie ma żadnej ważnej misji do spełnienia i przybył tylko celem oddania rewizyty hrabiemu Gołuchowskiemu. Na dworcu oczekiwali go: poseł niemiecki hr. Eulemburg, radca legacyjny książę Lichnowsky, sekretarz ambasady książę Schönburg-Hartenstein, poseł bawarski, 88-letni starzec hrabia Bray-Steinburg i inni członkowie ambasady. Z dworca udał się książę Hohenlohe wprost do hotelu Continental. Wczoraj był na objedzie u hr. Gołuchowskiego. Dziś zaś będzie w Burgu. Kanclerz niemiecki zabawi tutaj do 31 grudnia i stąd uda się prosto do Berlina.

W świecie artystycznym mamy do zanotowania kilka wypadków choroby. Ludwik Gabillon od tygodnia złożony jest ciężką niemocą i doktorzy nie pozostawiają żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Wczoraj panna Mark nie mogła dokończyć na scenie partji Ewy w „Meistersingerach“ i musiała ją zastąpić pani Kaulich. Śpiewaczkę odwieziono do domu i synowie Eskulapa znowu są zaniepokojeni, bo u chorej wywiązało się po influenzy ciężkie zapalenie płuc, które w tym wypadku prawie zawsze bywa śmiertelne.

Zwykle na Boże Narodzenie urzędowy dziennik ministra wojny ogłaszał nominacje na podporuczników czynnej armji i rezerwy. W tym roku wielu młodych ludzi z upragnieniem oczekiwało owego awansu i sposobności zaprezentowania się ze złotem *porte-épée*. Zostali zawiedzeni, ale miejmy nadzieję, że w dzień św. Sylwestra ich życzenia będą urzeczywistnione.

W teatrze Karola przedstawiono operetkę dwuaktową, zatytułowaną po niemiecku „Pan gubernator“. W oryginale nosi tytuł: „Jego Ekscelencja“ i na scenie teatru londyńskiego „Alhambra“ była graną 600 razy z rzędu. Utwór doznał niezwykłego powodzenia i publiczność wyprawiła dyrektorowi Jaunerowi gorącą owację. Z artystów zasługują na wyszczególnienie panowie: Spielmann, Blasel, Bauer, Natzler i panie: Zimayer, Stoyan i Pivary. *Swój.*

Paryż d. 25 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Boże Narodzenie jest jedynym dniem w roku, w którym panuje cisza na ulicach, a sklepy są pozamykane. Nawet w kościołach jest więcej pobożnych a i zbijobruki księdza z kazalnicy chętnie słuchają, niż w inne święto. Wieczorem bulwary ożywiły się jak każdego innego dnia, a restauracje, kawiarnie i teatry ściągnęły tłumy publiczności żądnej zabawy i posiłku. Wigilji tutaj zupełnie nie obchodzą i wszyscy jedzą objad z mięsem. Tylko nasi rodacy święcą ten tradycyjny obrzęd, a kto nie został zaproszony do domu prywatnego, ten szedł do traktjerni polskiej położonej w bliskości Panteonu, gdzie za dość umiarkowaną opłatą mógł dostać talerz zupy rybnej, kawałek karasia, lub sola morskiego i wreszcie łazanków z makiem. Wracając do znajomych, wstąpiłem do przybytku gastronomicznego. Zastałem w nim kilkadziesiąt osób, między niemi dziesięciu oficerów z 1831 roku. Każdy z nich przekroczył już ośmdziesiątkę i od lat 65 nie widział strzechy ojczystej. Siedzieli wszyscy przy jednym stole, a na twarzach ich malowało się rozrzewnienie. Wszak to wigilja, obchód narodowy. Tam daleko o kilkaset mil, nad Wisłą i Niemnem, wszyscy się radują i ściskają w braterskim uścisku, zapominając uraz i waśni. Tu, w Paryżu, osiwiali bohaterowie z pod Grochowa i Stoczka, jedzą gorzki chleb wygnania, a na przyszły rok nie jednego braknie do kompletu, bo zwłoki jego przykryje zimna mogiła. Znałem ich prawie wszystkich. Przysunąłem się do stołu i rzekłem:

— Wszystkiego dobrego.

— Dzięki ci bracie — odrzekł kapitan D. z oddziału strzelców Kuszla. — Siadaj i wypij z nami kieliszek wina. Dziś wszyscy powinniśmy się kochać.

Przyjąłem zaproszenie i przepędziłem w tem szanownem towarzystwie dwie godziny. Powoli twarze weteranów zaczęły się ożywiać. Jeden z nich wspominał o bitwie pod Iganiami. To dało początek do rozmowy o całej kampanji. Kule świstały, pałasze brzęczały, piechota szła na bagnety, kawalerja szarżowała, wszędzie pełno trupów, moskiewskich i staruszkowie tak się zapalili w opowiadaniu, że ich nic powstrzymać nie mogło.

— Ja wam powiadam, że na wiosnę będzie wojna i pójdziemy do Polski — krzyknie porucznik z 2 pułku ułanów.

— Tak, będzie wojna — zawtórowali wszyscy chórem.

— Śmierć wrogom!

— Śmierć!

— Niech żyje Polska! — i wszyscy chcieli się podnieść, aby wypić ten toast duszkiem. Niestety! nie każden mógł to uczynić, bo siły nie dopisały. Kapitan D. zwrócił się do mnie i powiedział melancholijnie:

— Ty bracie jeszcze możesz pójść bronić kraju, boś młodszy i masz zdrowie. Nas czeka inna podróż, na cmentarz Montr-martre. Krótka, ale wieczna.

Przy tych słowach zacny starzec zadumał się. Mnie błysnęła łza w oku i ze współczuciem spojrzałem na to grono ludzi, którzy poświęcili wszystko dla ojczyzny, a w zamian dostali wygnanie i nędzę.

Smutny powróciłem do domu.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że agent policyjny Dupas, znudzony śiedzeniem w Mazas, oświadczył sędziemu śledczemu Espinas, że wskaże miejsce, gdzie przechował papiery, o które tak idzie ministrowi Ricardowi, Wiadomość okazała się jednak fałszywą. Nic to nie przeszkadza, że policja jest w ciągłym ruchu i pilnie poszukuje owych papierów. W swoim zapale, odwiedziła nawet pensjonat pani M. i tam odbyła rewizję. Córka bowiem Dupasa kształciła się w tym pensjonacie, a jego przełożona żyje w przyjaźni z panią Dupas. Nic wszakże nie znaleziono i pan Chchefert, szef wydziału bezpieczeństwa, odszedł z nosem na kwintę. Mówiono także o przyaresztowaniu pana Royer adwokata Artona. Rzeczywiście był on wzywany kilkakrotnie do biura sędziego i przesłuchanie jego trwało po kilka godzin. Dotąd jednakże znajduje się na wolności. Wogóle cała sprawa sprawia wiele hałasu i krzyku, a prawdopodobnie skończy się na niczem.

Wielkie wrażenie zrobiła wizyta księcia d'Aumale, w pałacu Elizejskim. Najstarszy członek rodziny Orleanów, przyszedł prosić prezydenta Faure'a o ułaskawienie Araba Mocraniego, siedzącego od 22 lat na galerach w Numei. Został on skazany za udział w powstaniu Kabylów, które wybuchło zaraz po wojnie francusko-niemieckiej. Mocrani był jednym z jego wodzów i przez dwa lata opierał się przeważające sił francuskich. Wreszcie poddał się i wierw prawom wojskowym, zesłano go do Nowej Kaledonji. Mocrani wywodzi się z linji Montmorency. Jak sam utrzymuje, w czasie wojen Krzyżowych, przodek jego dostał się do niewoli Saracenów. Przyjął islamizm i nazwisko Montmorency, przekształcił się na Mocoani. *Se non é vero, é ben trovato.*

Wracając jeszcze do sprawy Artona, zaznaczam, że przedwczorajszy *Figaro* umieszcza list byłego prefekta policji Andrieux'go, kompromitujący w wysokim stopniu Ribota. Andrieux utrzymuje z całą stanowczością, że mu ofiarował usługę przyaresztowania Artona, lecz tenże jej nie przyjął. Jeżeli to prawda, to papiery Dupasa pójdą w górę, bo wobec tego faktu, całe oskarżenie wymierzone przeciwko agentowi policyjnemu, zupełnie upada. *W. K.*

CICHE ŁZY.

9.

Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

IX.

Wkrótce po bytności mamy, a była wtedy zima z mrozami bardzo silnemi, siedziało nas razem kilkanaście w sali rekreacyjnej. Inne znajdowały się w muzeum, gdzie się jeszcze uczyły lekcyj na dzień następny.

Sala była długa, wysoka i miała po dwóch bokach dwa piece kaflowe. Piece kupiła jakaś dobrodziejka klasztoru, której córeczka tu się wychowywała; sprowadziła je z daleka i zapłaciła za nie dużo pieniędzy. Szkliły się one jak srebro, a gdy się rozpaliły, takie gorąco buchało, że trudno było do nich przystąpić. Zakonnice, czuwające nad porządkiem, często też wołały:

— Dzieci! zdaleka od pieców.

Ponieważ zakonnica, dozorująca nas onego dnia, wyszła na wspólną modlitwę do kościoła, oddawszy wpierw najstarszym opiekę nad nami, więc skorzystałyśmy z jej nieobecności i utworzywszy dwie grupy, przy dwóch piecach, zaczęłyśmy rozmawiać.

Przy tym na prawo, lecz w przyzwoitem od niego oddaleniu, stały starsze pensjonarki; przy piecu na lewo młodsze, między niemi ja, Marynia i Stefcia.

Zachowywałyśmy się cicho, by opiekuńczych duchów nie budzić, ale mimo to byłyśmy wszystkie bardzo ożywione.

Rozmowa, jak to u nas było w zwyczaju, toczyła się dokoła tego, cośmy najlepiej znały i najbardziej kochały. Każda więc opowiadała o swoim domu, o rodzicach, siostrach, braciach, o swoich lalkach, kotkach i pieskach. A jak się przytem chwaliły! Jedna miała aż sto kotów, druga jeszcze więcej piesków, a znalazła się i taka, która usłyszawszy, że jej koleżanka ma pięć babek, zawołała:

— A ja mam stu stryjaszków!

Mnie najbardziej zajmowało, co Marynia opowiadała, gdyż miało to dla mnie urok nowości. Marynia wcale nie przesadzała; mówiła jednak tak wesoło, żeśmy się jej wszystkie nie mogły dość nasłuchać.

— Jest nas ośmioro rodzeństwa, czterech braci i cztery siostry — opowiadała — mama tedy zawsze powtarza, że jak dorośniemy, w domu naszym złoży się doskonały kontredans w cztery pary, a mama będzie muzyką.

— I ona pozwoli wam tańczyć przy sobie? — zapytałam.

— Czemuby nie miała pozwolić? Mama bardzo nas kocha i już teraz, choć moje siostrzyczki są jeszcze malutkie, często bawi się z nami to w kotka i myszkę, to w ślepą babkę, a my ją łapiemy i krzyczymy, aż szyby się trzęsą.

— I nie gniewa się za to na was?

— Ależ nigdy! Mama zachęca nas sama do zabawy i zawsze mówi, że dzieciom zdrowo, gdy się wybiegają i wykrzyczą.

Dziwnem mi się to wydało. Chciałabym być w tym domu i zobaczyć taką zabawę, ale nie powiem, żebym ją za stosowną uważała. Wszak gdyby to było dobre, moja mamusia tak samo by z nami postępowała.

— Skoro wy się z mamą bawicie, więc nie macie dla niej szacunku — wtrąciłam.

— Czemu?

— Bo przecie ze starszymi, zwłaszcza z rodzicami, nie można tak się bawić, jak z równymi sobie.

— Ależ można, Kaziu, można! My i szacunek mamy dla naszej mamusi i bardzo ją kochamy.

— Ja moją mamę także bardzo kocham, a jednak nigdy się z nią nie bawię — odrzekłam.

Na to Stefanja się wmięszała.

— Nie prawda, że swoją mamę kochasz, ja wiem, że to nie prawda!

— Stefciu, nie mów tak, bo będę płakała.

— Choćbyś nawet ryczała, jeszcze ci nie uwierzę. Widziałam cię niedawno z mamą i bratem w parlatorjum i wtedy mogłam najlepiej się przekonać, jak ją kochasz. Nie mówiłaś do niej prawie nic, nawet na nią nie patrzyłaś, tylko oczy miałaś w dół spuszczone. Córka matkę kochająca inaczej się przy niej zachowuje.

Zbierało mi się na płacz, alem łzy wstrzymała, bo stokroć bardziej, niż uczucie, była w tej chwili moja ambicja podrażniona. Ona śmiała utrzymywać, że ja mamy nie kocham, jak gdyby moja mama była zła, lub jakbym ja była jej córką niegodziwą! Alboż to ja najgorsza na świecie? Przecie wszystkie dzieci swoich rodziców kochają. Słowa Stefanji tak mnie ubodły, że gdyby mi był kto teraz kazał z piętra na dół skoczyć, dla okazania, że mamę kocham, chwili bym się nie wahała.

Stefcia, patrząc na mnie, uśmiechała się złośliwie.

— Czem ci okażę, że mamę kocham? — zapytałam, łzy z największą trudnością powstrzymując.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs, Zwierzchność m. Wojnicz rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego. Płaca roczna 400 złr. i dochody. Ostatni termin 15 stycznia.

(Gazeta lwowska Nr. 299).

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia

Kalendarz kościelny. Dziś, Sylwestra papieża i Melanji jutro, 1 stycznia Nowy Rok 1896, Mieczysława króla polskiego, pojutrze Makarego wyznawcy i Martyniana biskupa.

Dziś po południu solenne nabożeństwo na zakończenie roku w kościele Marjackim u OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i OO. Reformatów.

Jutro w kościele Marjackim sumę celebruje ks. prałat J. Krzemieński, kazanie wypowie ks. Leszczyński. W kościele OO. Dominikanów i u OO. Jezuitów jutro nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 44; długość dnia godzin 8 minut 4.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dziś o godzinie 9 minut 30 wieczór.

Temperatura dziś rano wynosiła —9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Ponieważ rok właśnie się kończy, prosimy tedy uprzejmie, aby szanowni Czytelnicy zechcieli spieszyć się z wysyłką prenumeraty, nakład bowiem naszego pisma regulujemy ściśle do liczby abonentów, zapasów nie robimy żadnych i każdego miesiąca wszystkie egzemplarze *„Głosu Narodu“* są zawsze wyprzedane. Ci zatem, którzyby się późno zgłosili, mogliby zastać numera wstecz wyczerpane.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	16·— złr.	Rocznie	20·— złr.
Półrocznie	8·— „	Półrocznie	10·— „
Kwartalnie	4·— „	Kwartalnie	5·— „
Miesięcznie	1·35 „	Miesięcznie	1·70 „

„Mody paryskie“ kwartalnie 40 centów.

Szanowni nasi Czytelnicy raczą uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci z dniem 1-go stycznia otrzymają **bezpłatnie** cały Iszy tom »Małej Księżniczki« w formacie książkowym i początek oryginalnej powieści »Ciche łzy« w osobnej odbitce.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Orzeszkowa w Krakowie. Za pośrednictwem p. profesorowej Baudouin de Courtenay odebrała prezesowa Stowarzyszenia nauczycielek wiadomość, że pani Eliza Orzeszkowa ma zamiar przybyć z wiosną do Krakowa, gdzie odczyta nieznaną jeszcze nowelę własną na rzecz tegoż Stowarzyszenia.

Nowy gmach uniwersytecki. W sprawie budowy gmachu dla Studjum rolniczego w Krakowie nadszedł reskrypt ministerialny do dziekanatu filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, domagający się wypracowania programu budowy gmachu. Dziekanat przystąpił do wypracowania programu, obejmującego rozkład i szczegółowe przeznaczenie naukowych ubikacyj budynku. W szczegółowy program wchodzi także miejsce, na którem budynek ma stanąć. Po wypracowaniu planu przedłożony on będzie ministerstwu do dalszego zarządzenia.

Kradzież. W tych dniach profesorowi R. wyciągnięto z biurka przeszło 50 złr. Ze śledztwa okazało się, że sprawcą kradzieży jest Józef Kociołek, służący. Przeciw Kociołkowi wdrożono dochodzenie karne.

Ogień kominowy powstał wczoraj o godzinie 3 kwadranse na 7-mą wieczorem, w jednym z kominów lewego skrzydła koszar ces. Franciszka Józefa przy ulicy Rajskiej. Na miejsce wypadku, w kilka minut, przybyły 1-szy i 2-gi pluton straży pożarnej miejskiej z naczelnikiem p. Eminowiczem na czele i w kwadrans ogień przytłumiły.

Śmiertelny pojedynek. *Strassburger Post* podaje wiadomość o pojedynku pomiędzy porucznikiem 6 pułku dragonów, Khuenem a podporucznikiem 135 pułku piechoty Joachimem. Spotkanie nastąpiło pod Diedenhofem i zakończyło się śmiercią Joachima.

Aresztowanie Hammersteina. W artykule „Z bieżącej chwili“ wspomnieliśmy o aresztowaniu w Atenach głośnego redaktora *Kreuzzeitung* Hammersteina. W uzupełnieniu podanych tam szczegółów donoszą z Aten, że br. Hammerstein przebywał tamże pod przybranem nazwiskiem Wiliama Herberta przez dwa miesiące. Mniemanego Herberta wydano jako anarchistę, ale nie wydano go władzom niemieckim, odprowadzono go tylko na pokład statku „Llyoda“ który do Trjestu miał odpłynąć, a na który znajdował się również tajny ajent policyji berlińskiej. Wydalenie Hammersteina, którego poznano podczas mszy w kościele katolickim, nastąpiło w skutek interwencji posła niemieckiego. Z Rzymu nadchodzi depesza, że Hammerstein w towarzystwie ajenta policji niemieckiej przybył do Brindisi.

Oryginalny list turecki odebrał lord angielski William Allsegh od pewnego urzędnika tureckiego, którego zapytywał o statystykę miasta Smyrny. Odpowiedź ta brzmiała w słowach: „Jasny przyjacielu mój i szczęście mego żywota! Na to, o co mnie pytasz, trudno odpowiedzieć, a nadto, gdybym to uczynił, byłoby to niepotrzebnem. Aczkolwiek od urodzenia mieszkam w Smyrnie, nie rachowałem nigdy domów, a tem bardziej nie dbałem o poczet mieszkańców. Czem kto karmi swoje muły i co kto wozi na swym statku, to mię wcale nie obchodzi. Dawne dzieje miasta wie tylko sam Allach; jemu także wiadomo, ile tutaj było brudu, dopóki miecz Islamu niewiernych nie wygładził. O duszo moja, baranku mój, nie pytaj o rzeczy, które do ciebie nie należą! Jeśli przyjedziesz do nas, powitamy cię z otwartemi ramionami. Pokój z tobą!“ Zabawny ten list, podany przez gazety angielskie doskonale maluje urzędników tureckich, co o nic innego nie dbają tylko o „bakczysze“, które im poddani płacić muszą przy byle sposobności.

Humor amerykański. Dowcipny Dean of Rochester, pisarz amerykański, opowiada w nowej swej książce „Wędrówka po Ameryce“ *(A little tour in America)* następującą historyjkę: „Pewien przemysłowiec w Chicago przyszedł do swego biura z tak rozpromienionem obliczem, iż wspólnik jego zapytał o przyczynę radości. — „Mój kochany — brzmiała odpowiedź — doktór mi zalecił, abym drogę do biura odbywał pieszo, dzięki temu zaś, udało mi się dziś właśnie spełnić trzy dobre uczynki, a to przecie dosyć, aby być szczęśliwym. Przechodząc około jednego z kościołów, zobaczyłem u wejścia jakąś biedną kobietę z niemowlęciem na ręku, która rzewnie płakała. Zapytałem o przyczynę smutku i dowiedziałem się iż przyniosła ona do chrztu swego małego aniołka, duchowny jednak zażądał za tę czynność dolara, a ona nie ma pieniędzy. Oświadczyłem jej, iż mam przy sobie tylko banknot 10-dolarowy, może jednak wziąść dolara, a ja na resztę zaczekam. Doręczające mi pozostałą sumę, poczęła obsypywać mię tak gorącemi wyrazami wdzięczności, iż czemprędzej odszedłem. Słuchajże tedy i podziwiaj! Po pierwsze osuszyłem łzy biednej kobiety, po drugie dziecięciu jej pomogłem dostać się do nieba, a po trzecie pozbyłem się fałszywego banknota 10-dolarowego i mam resztę w kieszeni...“

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Wojtych, rytownik z Krakowa 1 złr. 20 ct., zebrane u siebie na wieczorku.

Na Wawel. Dnia 14 bm. odbyło się u pani Ulanowskiej 37 rozbicie puszek, które przyniosły 604 złr. Razem zebrano dotąd 23.385 złr. 25 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 17 stycznia 1896 w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 13 między godziną 4 a 8 po południu; u p. wiceprezydentowej Pieniążkowej 20 stycznia 1896 przy ul. Grodzkiej l. 13 w godzinach popołudniowych, a zaś u hr. Zygmuntowej Szembekowej dnia 30 stycznia 1896 w pałacu bar. Puszeta przy ul. Starowiślnej między godziną 4 a 6 po południu.

„Bóg się rodzi, moc truchleje“. W tych dniach rozbrzmiewała tu pieśń po całym obszarze Polski z setkami innych tradycyjnych kolend. Mało komu jednak wiadomo, że ta pieśń wspaniała, której artystyczna forma uderza zaraz przy pierwszych taktach, nie jest właściwie kolendą, ale jedną z najstarszych kompozycyj polskich. Kto z uwagą prześpiewa pierwszą część pieśni „Bóg się rodzi“, ten spostrzeże w niej natychmiast bardzo wyraźny rytm poloneza. Istotnie ta piękna kolenda jest niczem innem, tylko polonezem koronacyjnym, napisanym przez nieznanego kompozytora na uroczystość koronacji króla Władysława IV. Okoliczność, że na ówczesnym dworze królewskim świat muzyczny reprezentowany był wyłącznie przez Włochów, pozwala się domyślać, że tak popularną dziś kolendę zawdzięczamy synom Italji.

Ostrzeżenie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Dochodzą mnie z różnych stron pytania, czy ja, jako główna przełożona Służebniczek MB. galicyjskich nie wysyłałam lub wysyłam siostry zakonne i inne osoby świeckie po kweście na rzecz Zgromadzenia.

Pytania te budzą podejrzenie, że ktoś na imię moje jałmużny wybiera i P. T. Publiczność w błąd wprowadza; przeto oświadczam niniejszem, że nie wysyłałam nikogo, ani upoważniłam do zbierania składek na rzecz Zgromadzenia Służebniczek N. M. P. Starawieś 28 grudnia 1895.

Leona Jankiewicz,
główna przełożona Służebniczek“.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono następujące nowe obrazy: „Karczma z okolic Nowego Sącza“ pędzla Al. Augustynowicza, krajobraz „Z okolic Kossowa“ Daczyńskiego, „Chrystus w Ogrojcu“ obraz Florjana Cynka i „Krajobraz“ Cerchy. Z dzieł rzeźbiarskich świeżo ustawiono w głównej sali figurę siedzącą z bronzu p. t. „Mikołaj Kopernik“, dzieło Teodora Rygiera.

† Władysław Ostoja Polityński, radca sądu krajowego, zmarł w niedzielę na zapalenie płuc o god. 11 rano. Liczył lat 55 a krótka choroba, trwająca zaledwie 4 dni, zabrała go ze świata. Urodził się w Tarnowie i tam ukończył gimnazjum. Studja uniwersyteckie odbywał w Krakowie i tutaj otrzymał stopień doktora praw. Następnie wstąpił do służby rządowej, lecz początkowo dość powolnie awansował, bo jeszcze wspomnienie systemu bachowskiego błąkało się po biurach i prawdziwa zdolność nie była uznawaną. Dopiero gdy objął prezydenturę sądu krajowego p. Zborowski, dla młodego człowieka otworzyła się karjera i zaczął szybko postępować po drabinie hierarchicznej. Obecnie miał zostać radcą sądu apelacyjnego. Odznaczał się niezwykłą dobroczynnością i gdziekolwiek szło o ulżenie nędzy biednym ś. p. Polityński śpieszył hojnie z ofiarą. Był także wielkim patrjotą i w 1863 r. wydał przeszło 20.000 złr. na cele powstania.

Przy łożu czuwał bezustannie przyjaciel lat dziecięcych radca sądu krajowego p. Jan Jendl. Wszelkie jego starania i pomoc lekarzy okazały się jednak bezskutecznemi.

Cześć pamięci zacnego człowieka.

Sprawa szpiegostwa przeciw fajerwerkerowi 2 pułku artylerji Janowi Hradilowi, zakończyła się w sądzie wojskowym zasądzeniem oskarżonego na pięć lat ciężkiego więzienia. Jest to najwyższy wymiar kary przewidziany przez kodeks karny wojskowy w czasie pokoju za popełnienie zbrodni szpiegostwa. Wyrok stał się już prawomocnym. Przeciw osobom cywilnym, jako wspólnikom tejże zbrodni, a mianowicie Wojciechowi Kozerskiemu, szewcowi i trzem żydom, rozprawa karna w tutejszym sądzie krajowym rozpocznie się 12 stycznia. Trybunałowi przewodniczyć będzie radca dworu Summer-Brason. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora radca Doliński. Między obrońcami znajduje się prof. dr Rosenblat. W sprawie, która ma potrwać 10 dni, powołano 80 świadków.

Odwołanie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy, zapowiedziane na dzień 31 b. m., z powodu zaszłych przeszkód, odbyć się nie może.

Nizioł, dyrektor semin. naucz.

Zegarek złoty męski, odebrany od osoby podejrzanej, jest do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej.

Przeładowanie wozu. Wczoraj przed południem, na placu św. Ducha, zauważyliśmy, jak na jednym z wozów znanej firmy piwnej, naładowano około 90 cetnarów beczek z piwem tak, że konie, jakkolwiek świetnie utrzymywane, z trudnością mogły wóz pociągnąć. Przekonani jesteśmy, że powożący na własną rękę dopuszczają się tak karygodnego czynu, który szkodzi zdrowiu zwierząt, a właściciela może narazić na dotkliwą stratę.

„Montags-Zeitung“ w Krakowie? Czytamy w ostatnim numerze *Reichspost* następującą, zdumiewającą wiadomość: „Od Nowego Roku 1896 wychodzić zacznie w Krakowie polityczne pismo poniedziałkowe, które po części (!) będzie miało tekst w dwóch językach, niemieckim i polskim“.

„W Krakowie, pisze *Reichspost*, żyje wielu Niemców, dla których powyższa innowacja będzie istotnie użyteczną. Pismo odda usługę także Polakom, ponieważ dodatek w dwóch językach będzie wybornym środkiem dydaktycznym(!?)“ Wiadomość ta jest mało zrozumiała, prawdopodobnie ktoś wprowadził w błąd redakcję wiedeńskiego dziennika, bo my tu na miejscu o podobnie dziwacznym projekcie dziennikarskim wcale nie słyszeliśmy.

Rusini a Rusini. Posłowie dr Sawczak, Barwiński, Wachnianin, Karatnicki, ks. Niebyłowicz, Kulczycki, Ochrymowicz i Merunowicz po nabożeństwie przedsejmowem w cerkwi św. Jura, udali się do ks. kardynała Sembratowicza z gratulacją i wyrazami powinnego uszanowania. Przemawiał członek Wydziału krajowego, dr Sawczak. Ks. Kardynał odpowiedział w dłuższem przemówieniu, w którem głównie kładł nacisk na potrzebę przedmiotowej pracy ze strony przedstawicieli ruskiego ludu w Sejmie — że praca przedmiotowa i gorliwa ze strony posłów ruskich, będzie najlepszą ich polityką. Włościanie ruscy: Nowakowski, Ostapczuk i Winniczuk, pod przewodnictwem dra Okuniewskiego wyłączyli się demonstracyjnie od tego aktu uszanowania dla głowy ruskiej cerkwi katolickiej.

Sąd cywilny a wojskowy. Sąd wojskowy we Lwowie uwolnił onegdaj podoficera Tanda od zarzuconej mu zbrodni zadręczenia na śmierć szeregowca

30 p. p. Daniela Hładuna. Wbrew wyrokowi sądu karnego, który zarzut powyższy przy rozprawie, przeprowadzonej przeciw ojcu zadręczonego Hładuna, na żądanie prokuratorji państwa przyjął za udowodniony, sąd wojskowy orzekł, że Hładun umarł skutkiem zwykłej choroby. Tanda uwolniono natychmiast z aresztu śledczego.

Nowa profanacja. Z pod Nowego Sącza piszą do nas:

„W numerze 297 *Głosu Narodu* z dnia 25 grudnia, czytaliśmy w kronice, że cesarska prokuratorja państwa poleciła wdrożyć dochodzenie karne o występek z § 303 u. k. przeciw malarzowi pokojowemu Wolfowi Preissowi za to, że tenże mieszkania żydowskie malował takiemi patronami, na których były godła chrześcijańskie. Skoro *Głos Narodu* jest tak potężny, że doleciał aż do uszu Świetnej prokuratorji, to krzyknij jeszcze Narodzie, a krzyknij tak, aby cię znowu usłyszano i sprawiedliwość nam wymierzono. Bo oto nowy dowód, jak obraża nasze uczucia religijne jakaś fabryka, z pewnością żydowska. Na gumkach do wycierania, których używa młodzież szkolna, wyciska ona wizerunek Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus. Gumki te kupują potem dzieci szkolne, oczywiście i żydowskie — i co robią? Dla zabawki dłubią nożem oczy wizerunkowi Matki Boskiej i Pana Jezusa, czyniąc przytem wcale niemiłe dla serca katolickiego uwagi — a dzieci katolickie patrzeć na to i słuchać tego muszą! A czy wiecie katolicy, jakie to skutki za sobą pociąga? Za kilka dni poważają się potem te same dzieci żydowskie rzucać kamieniami na figurę Chrystusa ukrzyżowanego, stojącą przy drodze, znowu wobec dzieci katolickich! Tak się stało w pewnej szkole w okręgu nowotarskim. Kto chce obaczyć te gumki, niech ich poszuka w sklepach żydowskich w Nowym Sączu, zwłaszcza w handlu Sch. Borgnist, Kurz et Galanterie-Waaren."

Z Gaju (pow. wielicki), piszą do nas: „Za staraniem ks. Wincentego Florczyka, proboszcza, urządził miejscowy kierujący nauczyciel p. Feliks Taroni „Jasełka", których pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 26 grudnia ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej inteligencji z okolicy i mieszkańców wsi. Uczniowie i uczennice odegrali przydzielone im role znakomicie, a śpiew ich, szczególnie solowy, ośmioletniej dziewczynki, nadspodziewanie wypadł dobrze, tem lepiej, że się odbył bez poddawania im głosu i bez suflera. To też dziękowano ks. proboszczowi i p. kierownikowi szkoły za przyjemność, jakiej doznali obecni na przedstawieniu. Pan Słapa, właściciel Susiny, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej i szczególny opiekun szkoły, obdarzył dziatwę szkolną, która się znakomicie ze swego zadania wywiązała, książeczkami do modlenia, a ks. proboszcz uraczył ją sutym podwieczorkiem. Przedstawienie „Jasełek" powtórzono jeszcze w niedzielę dnia 29 grudnia i odbędzie się ono także w dzień Nowego Roku. Żywe zajęcie się ks. proboszcza Florczyka i p. Słapy szkołą w Gaju, przyczyni się wielce do umoralnienia ludu i podniesie u niego znaczenie szkoły, oddanej w ręce młodego jej kierownika, który okazuje wiele zamiłowania do kształcenia młodzieży, jego kierunkowi powierzonej".

Niezwykły wyżeł. Jeden z naszych myśliwych, pan J., posiada bardzo zmyślnego psa do polowania, którego pomysły nieraz w podziw wprowadzają. Oto kilka charakterystycznych szczegółów: Pewnego razu pan J., przyjechawszy z polowania, wydobył z powozu zająca i oddał psu, by go zaniósł do mieszkania. Posłuszny pies schwycił zwierzynę i począł galopować przed swym panem do mieszkania, znajdującego się na drugiem piętrze. Nagle pies przed samemi drzwiami zawrócił ze zdobyczą i począł schodzić na dół. Zadziwiony pan, wrócił się za psem i zobaczył, że wierny „Kastor" wskoczył do powozu, mającego za chwilę odjechać, a położywszy przy sobie zająca, począł łapą z kąta powozu wydobywać zapomniane przez pana kuropatwy. Gdy wydobył zwierzynę, chciał ją zanieść sam na górę, lecz próżne były jego usiłowania, gdyż pomimo wysiłku nie był wstanie unieść wszystkiego; począł więc szczekać, stojąc nad zwierzyną i nie pozwolił nikomu się zbliżyć, tylko panu swemu, który mu ulżył ciężaru. W następnym wypadku pies dał przykład prawdziwej miłości bliźniego. Pewnej nocy Kastor śpiąc w kuchni, przebudzony został jękiem jednej ze służących, która mówiąc, nawiasem, bardzo często zapada na zdrowiu, zerwał się natychmiast z posłania, pobiegł do łoża chorej i począł jej lizać ręce, lecz gdy i to nie pomagało, chora coraz więcej okazywała swą niemoc, pobiegł do łóżka drugiej służącej i skomląc, począł ją budzić. — Rozespana służąca starała się psa odpędzić. Pies widząc, że dobrowolnie nie wstanie towarzyszka chorej i nie przyjdzie jej z pomocą, przytem postępuje z nim niegrzecznie, udał się do równie niegrzecznego środka i zębami ściągnął z niej pierzynę, unosząc ją w kąt kuchni i tym sposobem zmusił rozespaną do powstania i ratowania chorej.

Powyższe szczegóły o tym mądrym wyżle ogłasza *Kurjer Rzeszowski* i dziwi nas tylko czemu nie dodał, że w końcu wyżeł chorej bardzo skuteczną receptę zapisał.

Wenta gospodarcza, urządzona w Rzeszowie d. 22 b. m., jako w ostatnią niedzielę przed świętami, przez komitet pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, pod protektoratem marszałkowej Stanisławowej Jędrzejowiczowej, wypadła świetniej, aniżeli można się było spodziewać. Dochód przeznaczony na ubogich, jest, jak na Rzeszów, nadzwyczaj pokaźny, bo wynosi na czysto 565 złr.

Wiec ruski. W Zbarażu odbył się dnia 25 bm. powiatowy wiec ruskich radykalnych włościan. Przewodniczył notarjusz Hordyński z Nowego sioła. Na porządku dziennym obrad była sprawa emigracji włościan i reformy wyborczej. O emigracji mówili: młody włościanin Szmigielski i dr Iwan Franko ze Lwowa. Ten ostatni radził, ażeby emigrację skierować ku Kanadzie i w tym celu założyć towarzystwo, które — zdaniem mowcy — powinno liczyć na poparcie Banku krajowego. O reformie wyborczej mówił słuchacz medycyny Szumigier, domagając się zniesienia kuryj i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa głosowania. Zgromadzeni uchwalili rezolucję w tym duchu. Na wiecu obecny był także poseł na Sejm krajowy włościanin Ostapczuk, od którego zażądano, ażeby nie przyłączał się do żadnego klubu.

Otrucie ks. Wody. Z Piły piszą do *Geiselligera*, że sprawa otrucia ks. Wody (o której donosiliśmy swego czasu) jeszcze dotychczas niewyjaśniona. Z Berlina przybył przed kilku tygodniami kryminalny komisarz do miasteczka, aby wykryć zbrodniarza, ale mu się to nie powiodło. W tych dniach odwołano go do Berlina. Rejencja bydgoska wyznaczyła 600 mr. nagrody za wykrycie zbrodniarza.

Zatwierdzenie wyroku. W Nowym Iczynie odbyła się wczoraj, jak o tem donosiliśmy, apelacyjna rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu, który odwołał się od wyroku sądu powiatowego w Mistku skazującego go za obrazę władzy na trzytygodniowy areszt. Ks. Stojałowskiego bronił adwokat wiedeński Harpner. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd obwodowy w Nowym Iczynie zatwierdził w zupełności wyrok sądu powiatowego w Mistku.

Wycofanie dziesięciocentówek. *Wiener Ztg* ogłasza, że srebrne dziesięciocentówki przyjmowane będą w obrocie handlowym tylko do 1 stycznia 1897, a od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1898 będzie je można wymieniać tylko w głównych kasach państwowych.

Historja bardzo romantyczna. Z Wiednia donoszą o następującem prawdziwem zdarzeniu. Na jednej z wystaw był portret damy, opatrzony nrem 33. Niejaki Makdolt, przemysłowiec, zakochał się w tym portrecie i napisał do malarza, do Berlina, następujący list:

„Nie mam spokoju, muszę poznać oryginał portretu nr 33. Podziwiam pańską sztukę, spraw, żebym nabrał o niej jeszcze lepszego wyobrażenia przez ujrzenie oryginału, jeżeli ten istnieje".

Malarz odpisał mu: "Nie można lakoniczniej domagać się od malarza, żeby chybił swojemu zobowiązaniu; przyrzekłem nazwiska mojego modelu nie wyjawiać. Nie jest to modelka, ale osoba, należąca do wielce poważnej rodziny. Zresztą nie mam zaszczytu znać pana, czego zapewne żałować mi należy".

Magdolt, człowiek bogaty, młody, trochę ekscentryk, ze skłonnością na samotnika, pojechał do Berlina, odszukał malarza, zaczął badać, aż doszedł po nici do kłębka i dowiedział się, że modelem była panna, córka pułkownika austrjackiego. Magdolt wrócił, przedstawił się ojcu — i zaczął od razu starać się o pannę. Ale te starania trwały zaledwie dwa dni, gdyż trzeciego dnia panna wyszła za mąż za młodego oficera i została panią Anną Meitner. Magdolt był na ślubie, wręczył jej bukiet i wyjechał, potem podróżował przez lat sześć.

Gdy wrócił, poszedł zaraz z wizytą do pułkownika-ojca. Zastał tam liczne towarzystwo — odbywały się zaręczyny. Ojciec opowiedział mu: „Córka moja po dwóch latach rozwiodła się z mężem, a obecnie idzie za hr. Sch. Szukałem pana, dowiadywałem się, lecz nigdzie śladu nie znalazłem".

Magdolt, uderzony drugim ciosem, znowu wyjechał, znowu zniknął. Przed dziesięcioma dniami wrócił do Wiednia i zastał hr. Sch. w żałobie; drugi jej mąż umarł. Model-wdowa i wytrwały Magdolt zapewne przecież się znajdą, jeżeli co nie przeszkodzi. Ale czy mu to wyjdzie na zdrowie?

Polacy i katolicy (Polen und Katholiken). Pod tym tytułem umieścił *N. W. Abendblatt* korespondencję "Z nad granicy rosyjskiej", zawierającą sensacyjną wiadomość o rzekomem zreformowaniu stosunków, jakie na punkcie sprawy polskiej łączą Watykan z caratem. Autor cofa się o czternaście lat wstecz i przypomina najpierw akt odnowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim, które nastąpiło w roku 1881. Propozycję odnowienia tych stosunków przyjął papież Leon XIII. bardzo skwapliwie, ponieważ dostarczała mu ona pożądanej sposobności do pokazania rządowi niemieckiemu, który ówczesna reprezentanta swego przy kurji rzymskiej nie utrzymywał, że nawet szyzmatycka Rosja zmuszoną jest liczyć się z jej wpływami. Nie przeczuwał jednak Leon XIII według *N. W. Abendblattu*, że ówczesna uprzejmość caratu miała się stać darem Danaów. Okazało się to teraz. Ponieważ papież musi niekiedy ujmować się za narodem polskim, który pod nową flagą pokoju polsko-watykańskiego cierpi jeszcze więcej, niż dawniej, zaproponował tedy rząd rosyjski ściśle odgraniczenie polskości od katolicyzmu, aby w ten sposób zapobiedz sprowadzaniu przez Polaków wszystkich krzywd politycznych do mianownika katolicyzmu. Od tego problematu, przedłożonego właśnie reprezentantowi Rosji przy Watykanie, p. Izwolskiemu, do ostatecznego załatwienia, zależy zdaniem wspomnianego dziennika, nietylko najbliższa przyszłość, ale cała w ogóle egzystencja polskości w Królestwie i na Litwie.

Śmierć w wodzie. Z Kalisza piszą d. 26 bm.: W dniu 24 bm., tj. w nocy z wtorku na środę, omnibus żydowski, czyli zwykły wehikuł, kryty płótnem, dążył z Kalisza do Łodzi, wiozące sporo pasażerów, złożonych z samych żydów. Między Łaskiem a Pabianicami szosa jest wysypana dość wysoko i dotyka z obydwóch stron wody, która rozlewa się z rzeki, przecinającej kilkakrotnie szosę. Otóż, gdy przez tę pochyłą szosę przechodził ów omnibus, nastąpił straszny wypadek, spowodowany jedynie brakiem barjer, tak niezbędnych w tem miejscu. Panująca w tę noc gołoledź była przyczyną, iż omnibus stoczył się wprost do rzeki. O ratunku w pośród ciemnej nocy i mowy nie było i sześć osób, znajdujących się w omnibusie znalazło śmierć w wodzie wraz z końmi. Woźnica, pragnąc ulżyć koniom, szedł pod górę przy omnibusie, nie mógł on jednak powstrzymać wehikułu, staczającego się szybko w wodę.

Ciekawa statystyka. Polacy, w obrębie państwa niemieckiego zamieszkali, jak wyrachował bytomski *Katolik*, wydają corocznie około 40 miljonów marek na trunki gorące.

Niezwykły człowiek. Kilka dni temu rozeszła się wiadomość o samobójstwie tenora José Lederer, zbawcy ks. Bismarcka w chwili pamiętnego zamachu w Kissingen. Wobec tragicznego zgonu Lederera, dzienniki niemieckie przypominają szczegóły dramatycznego wypadku, w którym był on jednym z bohaterów.

Było to 13 lipca 1874 r., gdy bednarz Kulmann, widząc w księciu Bismarcku sprawcę "kulturkampfu", strzelił doń z rewolweru na promenadzie w Kissingen. Kanclerz, który na chwilę nie stracił zimnej krwi, zawołał na znajdującego się o kilka kroków Lederera: „Pomóż mi pan!" Potężnym skokiem Lederer, mężczyzna herkulesowej postawy, rzucił się na napastnika i nim ten zdołał drugi raz strzelić, przycisnął go olbrzymim ciężarem swym do ziemi i tak trzymał, dopóki nie nadbiegła policja. Nie czekając podzięki Bismarcka, Lederer śpiesznie się oddalił.

Wstręt jego do ewentualnych objawów sympatji dochodził do tego stopnia, iż bezzwłocznie po wypadku udał się do władz odnośnych z błagalną prośbą nie ogłaszania jego nazwiska.

Niedługo potem Lederer wystąpił gościnnie w operze berlińskiej w roli Lohengrina. Przy tej sposobności książę Bismarck przedstawił go sędziwemu cesarzowi, który, uścisnąwszy go serdecznie za rękę, odezwał się: „Jestem panskim dłużnikiem, chciej więc mi powiedzieć, w jaki sposób mogę choć w części dług mój spłacić!"

Lederer świadczył otwarcie i szczerze, iż nie zasługuje i nie pragnie żadnego odznaczenia, spełniwszy jedynie swą powinność. Następnie również odmawiał wszelkim zaproszeniom na wieczory dworskie, a nawet u księcia Bismarcka zjawiał się wówczas tylko, gdy żądano jego współudziału artystycznego. Nawet w kole rodziny i przyjaciół Lederer starannie unikał wzmianki o pamiętnym epizodzie i widoczną okazywał niechęć, jeżeli kto w rozmowie o tenże potrącał.

Węgier z urodzenia, Lederer w 18 roku życia opuścił potajemnie dom ojczysty, by w Wiedniu oddać się studjom muzycznym. Po ciężkiej walce udało mu się zająć trwałe stanowisko we Frankfurcie nad Menem. Przed kilku laty zapadł na chorobę sercową, która wkrótce zmusiła go do zaniechania zawodu artystycznego. Natomiast został mianowany pierwszym reżyserem opery. Przed rokiem tej posady zmuszony był się zrzec. W ostatnich czasach choroba tak dalece strawiła olbrzymi organizm Lederera, iż wyglądał jak własny cień. Przed tygodniem brat, mieszkający w Peszcie, otrzymał od niego list, zawierający tylko wyrazy: „Bóg z tobą". W kilka godzin telegram przyniósł wieść o samobójstwie.

Przyszła wystawa paryska. Berlińskie pisma zamieszczają sensacyjną notatkę: W Paryżu otrzymano wiadomość, że Niemcy przyjmą udział w wystawie międzynarodowej, zapowiedzianej na rok 1900. Cesarz Wilhelm postanowił, aby wystąpienie to było wspaniałe, zamierza bowiem asygnować na ten cel dziesięć miljonów marek. Udział w wystawie przyjmie również Austrja.

Maks Lebaudy. O życiu awanturniczem tego młodego człowieka, podajemy jeszcze kilka szczegółów. Przed dojściem do pełnoletności i wygraniem procesu o uwolnienie go z pod kurateli, mały Maks hulał ogromnie. Podpisywał weksle na prawo i lewo, robił prezenta artystkom i damom z półświatka, a pomimo tego w ciągu roku, wydał zaledwie miljon franków, co stanowiło procent roczny od jego fortuny. Gdy otrzymał majątek, zamierzył prowadzić inne

życie i stać się użytecznym społeczeństwu. W liście do jednego ze swoich przyjaciół pisze: „Postanowiłem nie wydawać nawet całego procentu od mego kapitału i postaram się w całości go zachować. Co zaś do używania przyjemności, to także je ograniczę, bo każdy człowiek ma inne, poważniejsze zadania przed sobą. Ponieważ jestem już pełnoletni i panem fortuny, chcę, aby ci zacni ludzie, którzy pracowali razem z moim ojcem, również się cieszyli. W tym celu posyłam 60.000 franków do rozdzielenia między robotników i urzędników rafinerji Lebaudy. Drugie 60.000 franków ofiaruję różnym zakładom dobroczynnym i na żołnierzy rannych i chorych, przybywających z Madagaskaru“.

Mały Maks był szczupły i nikły. Każdego innego uwolnionoby od wojska i gdy stanął przed komisją rekrutacyjną, zacny doktor Casa' oświadczył kategorycznie, że jest niezdolny pod karabin. Ale młody Lebaudy był miljonerem i od czegóż równość demokratyczna? — Musi służyć, jak inni synowie robotników i wieśniaków. Został więc odesłany do batalionu strzelców, stojącego garnizonem w Vincennes i tam w wilgotnych koszarach nabawił się kataru płucnego. Poddano go ponownie egzaminowi lekarskiemu. Doktorzy orzekli, że stan zdrowia nie pozwala mu pełnić służby czynnej i skutkiem tego otrzymał urlop roczny. Jakby na komendę wszystkie dzienniki radykalne i socjalistyczne podniosły krzyk, że w Rzeczypospolitej możni mogą robić co chcą, bo nawet ich z wojska uwalniają. Pierwsze skrzypce w tym złowrogim koncercie, trzymała pani Severine, znana socjalistka i w swoim dzienniku pisała piorunujące artykuły przeciwko Lebaudy'emu, jego pułkownikowi, doktorom wojskowym itd. Uspokojono się dopiero, gdy go znowu zobaczono w kamaszach żołnierskich.

Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się w Amelie-les-Bains w dniu 27 grudnia. Ciało pokropił kapelan wojskowy i odmówił stosowne modlitwy. Następnie zwłoki zapakowano w wagon i odesłano do Paryża, gdzie będą złożone na cmentarzu Père-Lachaise. Cała rodzina była obecną na uroczystości pogrzebowej, a matka Lebaudy'ego zemdlała z żalu i wzruszenia.

Lebaudy przed śmiercią wyraził prośbę, aby mu do trumny włożono fotografję panny Marsy. Życzeniu stało się zadość.

W przeddzień śmierci pisał jeszcze listy. Wiedział dobrze, że jest skazany i z całym spokojem mówił o bliskim swoim końcu. Do brata rzekł: „Umieram wśród moich towarzyszy broni. Życia żałuję tylko z tego powodu, że mógłbym był coś dobrego zrobić dla społeczeństwa, a tak zimna mogiła przykryje wszystkie moje chęci pomożenia biednym. Ale ty mnie zastąpisz i będziesz opiekunem sierot i nieszczęśliwych“.

Faktycznie był to charakter uczciwy.

Z turnieju szachowego. W Petersburgu, w poniedziałek 23 b. m., rozegrana została partja Laskera (białe) z Czygorinem (czarne), którą odłożono w sobotę z powodu niedomagania pierwszego. Partja nie przedstawiała wiele zajmujących chwil i po upływie $4^1/_2$ godzin pozostała nierozegraną. Stan obecny turnieju jest następujący: Pillsburg $3^1/_2$, Czygorin $1^1/_2$, Lasker $3^1/_2$, Steinitz $1^1/_2$ partji wygranych.

O dziwnym zakładzie pomiędzy hr. Ż. i bardzo przystojną młodą wdówką, opowiada *Pet. List.* Wdówka zobowiązała się zebrać w ciągu 6-ciu miesięcy w Petersburgu miljon zużytych biletów kolej konnych. W razie wygranej hr. Ż. zapłacić ma 30.000 rs., w przeciwnym zaś wypadku wdówka obowiązaną będzie służyć u tegoż hrabiego 3 lata bezpłatnie — za gospodynię. Dotychczas ta pani zebrała już około 600.000 sztuk biletów, a pozostało jej jeszcze dwa miesiące czasu.

Z Londynu donoszą: Całe miasto zajmuje silnie wieść o tajemniczem zniknięciu jednego z członków parlamentu, który kilka miesięcy temu udał się w podróż naokoło świata i dotąd nie ma o nim żadnych wiadomości. Opuściwszy Anglję, udał się on do Stanów Zjednoczonych, a przybywszy do San Francisco, wsiadł na okręt, mając zamiar dostać się do Japonji. Syn zaginionego, w towarzystwie jednego z detektywów angielskich, udał się na poszukiwania ojca.

Nekrologja. Albert Peck, nadleśniczy dóbr żywieckich, lat 40, zmarł w Krakowie 28 grudnia 1895 r.

Dr Władysław Polityński, radca sądu krajowego lat 55, zmarł w Krakowie 29 grudnia b. r.

Piotr Żegiestowski, emeryt. kierownik szkoły ludowej, ur. w Miliku 1828, zmarł w Krakowie 29 grudnia b. r.

Mateusz Kreizer emerytowany urzędnik kolejowy, urodzony w 1830 roku zmarł w Krakowie 28 grudnia.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Repertoar teatru miejskiego w bieżącym tygodniu uległ zmianie z powodu słabości pani Siennickiej — zamiast „Syna“ Zalewskiego, najnowszą premjerą w roku 1896 będzie „Sprawa kobiet“ Michała Bałuckiego. Próby z tej komedji już się rozpoczęły w niedzielę i sztuka ujrzy światło elektryczne w sobotę 4 stycznia. Aż do tego czasu nieprzerwanie publiczność będzie się mogła cieszyć „Szklaną górą“ w której dyrekcja teatru odkryła złotą żyłę, gdyż teatr co wieczór na tę sztukę jest wyprzedany.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we wtorek 31 grudnia, we środę 1 stycznia 1896 r., we czwartek 2 i w piątek 3 stycznia „Szklana góra“ baśń w 3 aktach a 5 obrazach z opowiadań ludu polskiego, Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyką Seweryna Bersona. W sobotę 4 stycznia „Sprawa kobiet“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (nowość). W niedzielę 5 stycznia „Szklana góra“. W poniedziałek 6 stycznia „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty, z muzyką K. Hoffmanna.

Co to jest handel?

Najpopularniejszym współczesnym pisarzem holenderskim jest Multaluli. Jest to talent niepośledni, śmiały, niekiedy nawet brutalny. Mieszczaństwo współczesne, pełne hypokryzji i egoizmu, znajduje w nim satyryka ostrego i niemającego litości. Drukował pamflety, romanse, dzieła filozoficzne, maksymy oraz „Legendy wschodnie“. Umarł w roku 1887-ym. Więcej jest ceniony po śmierci, niż za życia.

Ze zbioru „Legend wschodnich“ przytaczamy poniżej jedną, zatytułowaną „Pochodzenie handlu“:

Hassan sprzedawał swoje daktyle na ulicach Damaszku, a raczej ich nie sprzedawał, gdyż daktyle jego były tak małe, iż nikt ich kupować nie chciał.

Z bólem serca widział Hassan, iż wszyscy kupowali daktyle u jego współzawodnika, bogatego Uleda, który miał kramik tuż obok na plecionce ze słomy. Albowiem na słomiankach targowano jeszcze wówczas w Damaszku, stropem zaś namiotu było—niebo. Otóż Uled miał szczęście: był posiadaczem ogrodu z glebą tak urodzajną, iż rosły w niej daktyle trzy razy większe, niż gdzieindziej.

Pewnego dnia przybył do Damaszku derwisz bardzo uczony i bardzo głodny.

— Daj mi co do zjedzenia — rzekł Hassanowi — a uczynię dla ciebie to, czego żaden kalif nie byłby w stanie uczynić. Zmuszę lud do kupowania twoich daktyli, bo będą one trzy razy większe, niż daktyle Uleda.

— Niestety, derwiszu — odpowiedział z westchnieniem Hassan — całuję twoje stopy, ale nie bardzo wierzę w spełnienie obietnicy. Daktyle Uleda są trzy razy większe, niż zwyczajne. Ale pomimo to wejdź w progi moje i zasiądź sobie na słomiance. Skrzyżuj sobie nogi wygodnie, bądź pozdrowiony i opowiedz mi, jeśli wola twoja i łaska, w jaki sposób powiększyć daktyle i zniewolić lud do ich nabywania.

A w duchu myślał sobie Hassan: „Miałbyś o derwiszu, co jeść, gdybyś był tak mądry, za jakiego chcesz uchodzić“. Ale nie powiedział tego głośno, jeno podał mu, co miał do zjedzenia, mianowicie kawał skóry z cielęcia, które kupił przed miesiącem. Mięso i kości zjadł oddawna.

A gdy derwisz nasycił żądzę swego głodu, rzekł:

— O, Hassanie, jakiej wielkości chcesz mieć daktyle?

— Niech ci Allah da moc żon i moc dobytku— zawołał Hassan — chcę, aby daktyle moje były trzy razy większe od tych, które przy najlepszych twoich chęciach stworzyć zdołasz!

— Bardzo dobrze. Widzisz tego oto tu ptaka? Przyniosłem go z sobą z Indyj, gdym świętą odbywał wędrówkę. Powiedzmy, że daktyle twoje są większe, niż trzy największe daktyle razem wzięte.

— Niech ci Allah da pałac kalifa i setkę wielbłądów! Ale powiedz, na co mi się przyda, jeśli powiem to ptakowi?

— Czyń, co mówię — przerwał mu derwisz — a nie staraj się rozumieć, czego nie rozumiesz.

Hassan pokłonił się trzykrotnie ptakowi i zwrócił do niego mowę. Przedewszystkiem życzył, aby mu Allah dał pióra tęczowe, potem nazwał go „Rokiem“ (olbrzymi ptak mitologiczny). Ptak dumny był wielce z takiego powitania, albowiem nie był podobny do „Roka“, ale do pospolitego kruka, derwisz zaś nabył go od kupców z Sumatry, jako ptaka, dobrze obracającego językiem w dziobie.

— O, ptaku, o „Roku!“ — mówił Hassan dalej — moje daktyle są trzy razy większe, niż trzy największe daktyle razem!

— Teraz — rzekł derwisz — czekaj i chwal Allaha.

Hassan czekał cierpliwie, niekiedy przypominał ptakowi, iż daktyle jego są takiej a takiej wielkości.

Niebawem też ujrzał rezultat swoich zabiegów. Ptak bowiem usiadł na poblizkiem drzewie oliwkowem i krzyczeć zaczął:

— Allah! Allah! Daktyle Hassana są trzy razy większe, niż trzy największe daktyle razem wzięte!

Ptak miał głos skrzeczący, ale donośny. Ogłuszył też wszystkich w pobliżu stojących. Krzyczał przez godzinę, przez dwie, przez trzy, aż wreszcie ludzie zaczęli zwracać głowy w stronę daktyli Hassana. Ptak zaczął krzyczeć jeszcze głośniej. Jeden i drugi przypatrzył się daktylom Hassana i rzekł:

— Zaprawdę, rzecz osobliwa! Czy widzicie, że daktyle Hassana są ogromne?

Na drugi dzień ludzie mówili:

— Patrzcie! patrzcie! Daktyle Hassana są jeszcze większe!

Ptak krzyczał ciągle swoje. Trzeciego dnia cały lud stał przed słomianką Hassana i kupował daktyle masami. Znawcy zaś towaru, potrząsając głowami, mówili:

— Daktyle Hassana są trzy razy większe, niż trzy największe daktyle razem wzięte.

Ptak krzyczał ciągle swoje.

Uled zzieleniał ze złości. Hassan zbierał kiesy złota, nabywał stada wielbłądów i sprawił sobie żon ze trzy tuziny. Potem zbudował daszek nad swoją słomianką i osadził na nim ptaka, który ciągle krzyczał swoje.

W chwilach wolnych wielbił Hassan Allaha i obdarzał podarunkami derwisza.

Wszyscy już teraz uważali daktyle Hassana za największe, wszyscy je przepłacali, kupowali i jedli. Jeden Hassan wiedział tylko, co się święci, gdy kupował swoje daktyle u... Uleda, który teraz z bogatego poprzednio kupca, stał się dostawcą daktyli do kramiku Hassana.

Oto, co to jest handel, oparty na reklamie.

HUMOR.

Na giełdzie.

— Daję ci moje słowo honoru.

— Znów jesteś lekokmyślny i oddajesz in blanco, czego wcale nie masz, więc i dostawić nie możesz.

— Jestem w strasznym kłopocie, pożycz mi 10 reńskich.

— A czemuż nie zastawisz tego oto brylantowego pierścienia?

— Niepodobna, to pamiątka po nieboszczce ciotce.

— A moje pieniądze to pamiątka po nieboszczyku ojcu.

— No, mówię ci, co za szansa! Leci kot, benc, leży! dalej do torby! jeszcze jeden! znów do torby! sznur koropatwy, benc! pół tuzina leży, dalej do torby! jeszcze kot, wszystko do torby! jeszcze jeden, benc!

— Ależ przestańże nareszcie, wszak już więcej do torby nie wejdzie.

— Co znaczy oszustwo? — pyta profesor kandydata.

— Oszustwem jest, jeżeli mnie pan obetnie przy egzaminie.

— Co? Czyś pan oszalał?

— Kto używa czyjej nieświadomości, by mu szkodzić, czyni się winnym oszustwa.

— Mamusiu, tak mię bolą prerogatywy. O! jak spuchły!

— Co ty pleciesz, Felusiu? Chciałeś powiedzieć, że cię usta bolą.

— Tak, ale ja słyszałem, jak mąż wczoraj całując Stasię w usta, mówił, że korzysta z prerogatyw.

W sklepie.

Dama: — Czy materja, którą mi pan pokazujesz, jest prawdziwa?

Kupiec: — Tak, prawdziwa, jak rumieniec na twarzy pani.

Dama: — No, to proszę mi pokazać inną materję.

Mąż: — Kochana żono, ta potrawa ma smak obrzydliwy.

Żona: — Nie może być! w książce kucharskiej napisano, że świetnie smakuje.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 32, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Na Morawach szerzy się agitacja za utworzeniem Uniwersytetu czeskiego w Bernie. Mają być w tym duchu postawione wnioski w Sejmie i w Radzie państ. Uniwersytet nosiłby imię cesarza Franciszka Józefa i byłby otwarty w jego roku jubileuszowym (1898). Pewien ofiarodawca przeznaczył już na ten cel 200.000 złr.

Organ staroczeski *Politik* odpowiada krakowskiemu *Czasowi* w sposób następujący: „Nie jest naszym zwyczajem łżyć, w każdym razie nie używamy obelg zamiast dowodów. Twierdziliśmy tylko, że praska korespondencja *Czasu* była zmyślona i że zarówno tendencją jak i samą robotą pochodziła wprost z wiedeńskiego biura prasowego. Jeżeli *Czas* widzi w tem insynuację, wina to nie nasza, ale samego taktu, którego proste wymienienie odczute być już musi jako zniewaga. A może *Czas* potrafi rzeczywiście dowieść, że korespondencja, która stanowi punkt wyjścia naszej dysputy, pochodzi ze strony niezależnej, że jej autor jest Czechem i że ją rzeczywiście z Pragi wysłał pod adresem *Czasu?* Jeżeli nie, pocóż to bawienie się w chowanego, po co to obłudne moralizowanie i po co zarzut intrygi, który chyba nie do naszej stosuje się publicystycznej działalności, bo ona jest jawna dla całego świata i każdy może ją skontrolować. Zdaje się nam, że to właśnie *Czas* chwyta się insynuacji, ponieważ brak mu argumentów.“

Italia militare w długim artykule obwinia Rosję i Francję o to, że oba te mocarstwa przyczyniły się do klęski Włochów w Afryce. Między innemi powiada ten dziennik, że kwestja abisyńska może być rozstrzygniętą nie w Afryce, lecz nad brzegami Renu, Wisły i w Alpach. Włochy powinny być

przygotowane do wojny europejskiej, która może wybuchnąć w najbliższej przyszłości.

Jedna z gazet japońskich *Mich Nkichi chimboun* potwierdza wiadomość, że rząd chiński zgodził się ustąpić Rosji port Kiao-Czeu, znajdujący się na wschodnich brzegach Chin. W porcie tym mają stawać rosyjskie okręty przez zimę. Wskutek tego pojawiły się znowu pogłoski o tajnym traktacie pomiędzy Rosją a Chinami w kwestji przedłużenia drogi syberyjskiej przez Mandżurję.

Koło sejmowe dokonało wyboru do komisji—matki. Wybrani zostali: pp. Abrahamowicz, Szeptycki, Wojciech Dzieduszycki, Kozłowski, Gniewosz, Piniński, Zaleski, Stanisław Tarnowski, Bobrzyński, Koziebrodzki, Adam Jędrzejowicz, Scipio, Męciński, Pilat, Merunowicz, Rayski, Dworski, Gorayski, Bernadzikowski, Kramarczyk i Stadnicki.

Przewodniczącym ogłoszono Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, sekretarzem hr. Stanisława Stadnickiego.

Do klubu autonomistów, jaki się ukonstytuował, wybrani zostali pp.: Wojciech Dzieduszycki przewodniczącym, Szeptycki zastępcą przewodniczącego, Cielecki i Sozański, sekretarzami. Klub wybrał następnie osobną komisję, złożoną z pp. Klemensa Dzieduszyckiego, Słoneckiego i Sali, która zająć się ma wypracowaniem regulaminu klubowego.

Rokowania prowadzone w tym kierunku, ażeby wszyscy posłowie włościańscy polscy zawiązali jeden wspólny klub, spełzły — jak się zdaje — na niczem. Będzie zatem istniał osobny klub ludowy, a osobny klub „Związku chłopskiego". Do ludowców należą pp.: Bernadzikowski, Bojko, Średniawski, Wójcik, Krępa i Styła. Do „Związku chłopskiego" pp.: Potoczek, Kramarczyk i Data — a prawdopodobnie przystąpią także pp. Szwed i Warzecha.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Petersburg 30 grudnia. Ogłoszona została nowa ustawa Banku włościańskiego, w której myśl Bankowi dozwolone jest zakupywanie za własny kapitał gruntów i odprzedawanie ich w miarę możności włościanom, lub też oddawanie tych gruntów włościanom w dzierżawę, lecz nie dłużej niż na lat 10.

Rzym 30 grudnia. Abisyńczycy blokują Makalle. Massawa jednak nie jest zagrożoną, ponieważ przybywają do niej wciąż posiłki włoskie. Armja szoańska posuwa się bez ustanku.

Rzym 30 grudnia. W obozie Menelika bawi patrjarcha Abuna. Ma on po wzięciu Aduy ukoronować go na króla królów etjopskich. Włosi opuścili święte miasto Axum. Mieszkańcy Adigratu uciekają, obawiając się oblężenia. Menelik uwiadomił mocarstwa, że idzie z wojskiem, aby wskrzesić dawne granice historyczne Etjopji.

Londyn 30 grudnia. *Times* donosi z Konstantynopola, że tamtejsze poselstwo francuskie otrzymało wiadomość, jakoby Turcy wymordowali 2000 Armeńczyków, zbiegłych z Zejtunu po Mersiny.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Znaczącą jest okoliczność, że kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, konferował przez pół godziny z reprezentantem Grecji w Wiedniu, p. Manosem. Jest przypuszczenie, że szło o sprawę aresztowanego w Atenach barona Hammersteina. Aresztowanie Hammersteina nastąpiło podobno wskutek wyraźnego rozkazu cesarza Wilhelma, który miał oświadczyć, że Hammerstein za wszelką cenę musi być wyszukany. Było to przed dymisją Köllera, który uchodził za osobistego przyjaciela Hammersteina.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Rząd turecki zapytywał austrjackiego ministra spraw zagranicznych, czy zgodziłby się na zamianowanie Zia baszy ambasadorem Turcji w Wiedniu. Zia-baszę proponowała Turcja przedtem w Berlinie, gdzie jednak odpowiedziano odmownie. Hr. Gołuchowski również oświadczył, że nie może się zgodzić na zaakceptowanie kandydatury Zia baszy.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Zgromadzenie antysemitów w Eggenburg, zostało rozwiązane z powodu mowy Luegera.

Grac 30 grudnia (w południe). Na pierwszem posiedzeniu deputowani słoweńscy nie pojawili się wcale. Marszałek ubolewał nad tem w przemówieniu wstępnem i oświadczył, że powody, które przytaczają Słoweńcy dla umotywowania swego wystąpienia z Sejmu opierają się na błędnym poglądzie na stanowisko, jakie zajęła większość. Mowca wyraził nadzieję, że jeszcze w bieżącej sesji wszyscy deputowani wezmą udział w pracach Sejmu, ponieważ do laski marszałkowskiej nie wpłynęło wcale oficjalne zawiadomienie o abstynencji Słoweńców.

Budapeszt 20 grudnia (w południe). W tutejszych kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że Izba poselska zostanie niebawem rozwiązana.

Zofja 30 grudnia (w południe). Pogłoski o podróży ks. Ferdynanda do Paryża, są nieuzasadnione. Książe zostaje w Zofji.

Astrachań 30 grudnia (w południe). Na morzu Azowskiem zapadło się w wodę 800 sanek rybackich. Zaledwie połowa ofiar wypadku zdołała się uratować.

Aleppo 30 grudnia (w południe). W okolicach Zeitun odbywają się codziennie zacięte walki pomiędzy wojskiem tureckiem a powstańcami. Wogóle Turcy ponoszą klęski i jest prawdopodobieństwo, że koszary w Zeitun dostaną się znowu w ręce armeńskie.

Paryż 30 grudnia (w południe). Jeden z redaktorów dziennika *La France*, p. Houssiot, wystąpił z redakcji i zawiadomił sędziego śledczego Espinasa, że nie ma nic wspólnego z ogłoszeniem słynnej listy panamskiej. Opowiadają, że lista jest zmyślona i że całą rewelację inscenizował właściciel dziennika deputowany Lalou dla nadania pismu rozgłosu i dla materjalnego podniesienia dziennika, który znajdował się już w stanie upadku.

Paryż 30 grudnia (w południe). Reprezentant Stanów Zjednoczonych stara się skłonić rząd francuski do energicznego poruszenia kwestji egipskiej w celu zaatakowania ze wszystkich stron odosobnionej Anglji.

Paryż 30 grudnia (w południe). Andrieux wypiera się wszelkiej wspólności z rewelacjami *La France* i oświadcza, że listę Panamczyków, otrzymaną w swoim czasie od Korneljusza Herza, wręczył sędziemu śledczemu.

Bruksela 30 grudnia (w południe). Na granicy belgijsko-francuskiej strejkuje 12 000 tkaczy. Strejkujący dopuszczają się gwałtów. Kilku dozorców raniono. Wojsko czuwa nad fabrykami.

San Sebastian 30 grudnia (w południe). Gwałtowny ogień zniszczył wczoraj wieczorem Placa de los toros (Plac walki byków) Szkody wynoszą pół miljona pesetas.

Londyn 30 grudnia (w południe). Stwierdzono, że oczekiwany od dwóch miesięcy w Valparaizo parowiec angielski „Kopernik" zatonąć musiał wraz z całą załogą, liczącą pięćdziesięciu ludzi.

Hawanna 30 grudnia (w południe). Powstańcy dokonali odwrotu z prowincji Matanzas. Jest to niewątpliwie niemały tryumf Martinez Camposa, który był przygotowany na wielką walkę z powstańcami w okolicach Hawanny. Wynik walki mógł być bardzo wątpliwy.

Waschington 30 grudnia (w południe). Izba reprezentantów uchwaliła bil o wydawaniu bonów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 31 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowanie ustawy o prawie autorskiem.

Wiener Ztg ogłasza, że starszymi inspektorami katastru podatku gruntowego zamianowani zostali Kiewicz i Zonobecki, starszymi geometrami pierwszej klasy Peszkowski, Wusatowski i Zakliński.

Wiedeń 31 grudnia (rano). Cesarz konferował z kanclerzem ks. Hohenlohem blisko godzinę. Po południu złożył cesarz kartę w mieszkaniu ks. Hohenlohego. Wieczorem w niedzielę odbył się objad dworski.

Hr. Badeniego odwiedzali wczoraj kanclerz Hohenlohe, oraz arcyksiążę Ludwik Wiktor.

Wiedeń 31 grudnia (rano). Kanclerz państwa niemieckiego, książę Hohenlohe odjechał dzisiaj zrana.

Wiedeń 31 grudnia (rano). Na posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego, wniósł poseł Hauch interpelację, zapytującą namiestnika, dlaczego na członków rady przybocznej komisarza cesarskiego w Wiedniu, nie powołał wybranych przy ostatniem głosowaniu radców miejskich.

Wiedeń 31 grudnia (rano). Ambasador francuski w Wiedniu, p. Lozé, powrócił wczoraj z Paryża i objął na nowo urzędowanie.

Praga 31 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dep. Herold wypowiedział gwałtowną mową przeciwko namiestnikowi Thunowi i oświadczył, iż rząd nadaremnie usiłuje utrzymać hr. Thuna przy urzędzie. Stanowisko hr. Thuna absolutnie nie da się utrzymać.

Konstantynopol 31 grudnia (rano). Izzet-basza został zdegradowany i skazany na wygnanie. Poczyniono liczne aresztowania w kołach urzędniczych i dworskich. Utrzymują, że odkryto szeroko rozgałęziony spisek na życie sułtana. Położenie w Zeitun jest ciągle jednakowe.

Rzym 31 grudnia (rano). Ojciec św. nadał komisji kardynałów dla spraw orjentalnych charakter stały.

Wiedeń 31 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 353·50; Länderbank 223.—; Staatsbanny 345·25; Renta majowa 99·60; Renta koronowa 99·55; Tureckie 49·—; Alpiny 77·50. Usposobienie giełdy: stałe.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Jan Jonga w Gródku. Wiadomość, o której Szanowny Pan mówił, powtórzyliśmy za dziennikami wiedeńskiemi, ale rozporządzenia ministerjalnego nie mieliśmy w ręku.

Wpan T. K. w Krakowie. Żałujemy, że Szanowny Pan przysłał nam tę wiadomość o całą dobę później, niż *Nowej Reformie*, gdybyśmy ją więc teraz ogłosili, wyglądałoby to tak, jakbyśmy ją powtarzali za naszą koszerną sąsiadką z pod Pijarów, ona zaś wielce tem uradowana, że choć raz znaleziono w niej coś takiego, co się innym przydało, mogłaby wskutek gwałtownego wstrząśnienia nerwów zapaść na zdrowiu, co dla organizmu cierpiącego na niedokrewność zasadniczą, dychawicę polityczną i na kołowaciznę umysłową byłoby rzeczą wielce niebezpieczną.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. hr. Tarnowski z Chorzelowa. W. Klobassa z Zręcina. St. Masłowski z Morawy. St. Klobassa ze Skołyszyna. T. Sławikowski ze Lwowa. K. Paraskovich z Wiśnicza.

Hotel Saski. A. Mileski z Wyciąż. A. Nałęcz z Król. Pols. T. Studnicki ze Lwowa. R. Gorayski z Berna. M. F. Rzewuski z Król. Pols. T. hr. Łubieński z Pałasnicy.

Hotel Drezdeński. J. Zawiejski z Wiednia. M. Kisel z Wilna. Dr W. Pisek ze Lwowa. Dr. L. Mendelsburg ze Lwowa. M. Müldner z Tarnowa. St. Holenderski z Zawiercia. A. Fuchs z Wiednia. E. Kahl z Wrocławia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	99 75	Anglobank . . .	164 50
Renta austr. srebrna . . .	99 75	Union	291 —
Renta austr. 4% złota . .	120 90	Bankverein . . .	140 25
Renta austr. 4% koronowa	99 90	Akcje Länderbank	236 —
Akcje banku au.-w.	999	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe .	356 75	„ „ lwowsko-czerniow.	288 —
Londyn	121 20	„ „ połudn. .	99 25
Napoleony . . .	9 61	Elbenthal . . .	277 —
Dukaty	5 74	Nordbahn . . .	3380
Marki	59 32½	Staatsbahn . . .	350 50
4% Renta węg. kor.	98 70	Alpin	80 25
4% „ „ złota	120 90	Akcje tytoniowe .	179 —
Losy prem. węg. .	150 —	Ruble	128 75
Losy tureckie . .	52 —		

Berlin 30 grudnia.

Banknoty austr. .	168 15	4% Listy likw. pol.	66 70
Krótki Wiedeń . .	168 05	Renta włoska . .	83 75
Banknoty ros. . .	217 40	Akcje austr. kred.	221 25
Listy zast. pols. .	216 40	Ultimo ruble . .	217 —

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wnemu Panu Drowi *Franc. Grodeckiemu* za umiejętne a pomyślne wyleczenie mnie z ostrego zapalenia płuc i z opłucnej z niezwykle troskliwą opieką w rekonwalescencji, składam niniejszem wraz z uszczęśliwioną rodziną moją serdeczne podziękowanie.

Wincenty Bieroński, kierownik szkoły w Czarnym Dunajcu. 3167

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 26 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połnd. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoazysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**